Rok 1869. Kraków, Sobota 10. Lipca Nr. 106.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 —	6 —	2 — 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 srg.
W Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się, niszczone będą.

Cena ogłoszeń (insertów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . 8 centów,
Każde następne umieszczenie . . . 6 —
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 —
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. w Brzesku. Fr. Kaw. Ganczarski, urzęd rady pow. w Pilzie. Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. w Kętach. Handel P. Mildnera dawniéj K. G. Hermanna w Tarnowie. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Korzystanie z prawa.

W pomieszaniu pojęć, jakie u nas co do wielu rzeczy panuje, często najprostsze korzystanie z konstytucyjnego prawa, rzecz najzupełniéj dozwolona i legalna, uważaną jest za manifestację, za demonstrację, za owoc zgubnéj i denerwującéj agitacji. Zdaje się, jakby niektóre wyrazy politycznego słownika z przejściem do mowy polskiéj, odmieniały swoje znaczenie.

Cóż jest pospolitszego w krajach konstytucyjnych jak zgromadzenia wyborców, albo zgromadzenia ludowe? Ale niech u nas wyborcy zgromadzą się w kilku miejscach, nie po to, żeby przysłuchać się mowie jakiego posła, lecz żeby rozważyć, co powiedział; niech się odbędzie parę zgromadzeń ludowych, z jakimkolwiek politycznym lub niepolitycznym programem, niech uchwalą jakąbądź rezolucję, zaraz wznosi się krzyk i hałas, że to agitacja, manifestacja, odrywanie od pracy organicznéj, upadek narodu, droga do przepaści.

Ludzie pod innemi względami poważni i rozsądni, nie wahają się występować ze zdaniem, że jeśli zgromadzenia wyborców mają uchwalać jakieś postanowienia, jeśli te postanowienia mają mieć moc obowiązującą w jakimś zakresie, sobie właściwym, to w takim razie niepotrzebnym jest sejm.

Ci panowie zapominają, że posuwając o stopień wyżéj ich rozumowanie, okaże się, iż, jeżeli sejm ma coś uchwalać w jakimkolwiek kraju konstytucyjnym, to w takim razie niepotrzebny jest monarcha. Jeżeli zatém sejm może istnieć i być potrzebnym obok monarchy, to może istnieć i być potrzebną obok sejmu opinja kraju, któréj takie zgromadzenia są wyrazem.

Ci panowie zapominają nadto, że jeżeli zgromadzenia podobne w innych krajach nie przeszkadzają pracy organicznéj, ale owszem są jéj najwyższym objawem, to i u nas inaczéj być nie może, bo pracą organiczną nie jest nic innego, jak korzystanie z praw, jakie nam służą, dla rozwinięcia życia ekonomicznego, społecznego i politycznego w narodzie, zaniedbywanie zaś tych praw nie jest pracą organiczną, ale dezorganizującém próżniactwem.

Krzyknięto na manję stowarzyszeń. Moglibyśmy cyframi udowodnić, że wszędzie gdzieindziéj, gdziekolwiek w stowarzyszenia zawiązywać się wolno, jest ich nietylko więcéj jak u nas, ale że nadto te, jakie są gdzieindziéj, mają wyższe, śmielsze i daléj idące cele, niż stowarzyszenia nasze.

Jeżeli u nas istnieje manja chorobliwa stowarzyszeń, to chyba dlatego, że zbyt ochoczo stowarzyszamy się dla drobnych i błahych celów, a obawiamy się stowarzyszać w imię poważniejszych i większych. Dziwnym zbiegiem okoliczności asocjacjomanja mięsza się u nas z asocjacjofobją, w taki sposób, że mamy stowarzyszenia, ale niewiele mamy z nich korzyści.

Któżby powiedział naprzykład, że w Galicji wolno zawiązywać towarzystwa polityczne, gdyby mu powiedziano, że od czasu, jak ta wolność istnieje, skorzystało z niéj tylko i jedynie towarzystwo narodowo-demokratyczne we Lwowie, i że wszyscy, a przynajmniéj poważna większość, starała się i stara ośmieszyć to towarzystwo, uznać je nieomal za stado półgłówków i wariatów?

Nie jesteśmy ani członkami, ani stronnikami towarzystwa narodowo-demokratycznego, zawsze jednak przyznawaliśmy mu i przyznajemy tę zasługę, że pierwsze skorzystało z prawa zawiązywania stowarzyszeń politycznych, że gdyby nie ono, zagranica powiedziećby mogła, iż nie ma u nas ludzi, mających chęć i czujących potrzebę używania jednéj z najważniejszych obywatelskich wolności.

Zawiązywanie się dalsze podobnych towarzystw będzie — jesteśmy tego pewni — przez tych samych ludzi, co krzyczą na zgromadzenia, co pragną niby pracy organicznéj, odsuwając to, co jest oznaką najwyższego téj pracy rozwoju, okrzykniętem za nową agitację, za nowe niebezpieczeństwo.

Świeżo zawiązany klub rezolucjonistów we Lwowie może być pewnym, że go nie ominą takie zarzuty. Mamy jednak nadzieję, że niemi powstrzymać się nie da; że pojmie, iż nie ma większego spaczenia pojęć, większéj przewrotności, większéj złéj wiary, nad poczytywanie za zdrożność i klęskę korzystania z praw, jakie nam służą.

Bo tak jest, a nie inaczéj. Petycje, adresy, protesty, owacje dla reprezentantów myśli, które są naszemi, zgromadzenia ludowe, zgromadzenia wyborców, a wreszcie stowarzyszenia polityczne, z drugiéj zaś strony obchody uroczystości narodowych, to nie manifestacje żadne, ale **korzystanie z prawa**.

Gdyby jaki autokrata, który zmuszony okolicznościami albo z kaprysu nadał swojemu ludowi konstytucję, dziwił się potém i gniewał że naród z téj konstytucji korzysta, mniéjby to było nienaturalném z jego stanowiska. Ale publicyście tego narodu, jego mężowi stanu lub komuś co ma pretensję być mężem stanu, niewolno odzywać się w ten sposób.

Jeszcze zaś mniéj się godzi stawać naprzekór uroczystości i świetności narodowych obchodów, chcieć je zredukować do zera, osłabić ich wpływ podnoszący ducha w narodzie, jak tego świeżo, bo **dopiero wczoraj** mieliśmy tak wymowny, a raczéj **rażący** przykład.

W życiu prywatném przedawniają się i tracą prawa, z których nie korzystamy; tak samo w życiu publiczném. Tylko narody zostające w kolebce cywilizacji, wolności sobie udzielone zawieszają na kołku i nie korzystają z nich. Nadajcie eskimosom wolność druku, zgromadzeń, stowarzyszeń, rzecz pewna, że używać jéj nie będą.

My nie bądźmy eskimosami i nie słuchajmy tych, którzy nam radzą tak postępować, jak oniby postępowali.

Kazimierz Wielki i Ruś Czerwona.

(Treść odczytu pana Henryka Schmidta.)

Do najważniejszych dzieł króla Kazimierza, którego potomność tak słusznie uczciła przydomkiem Wielkiego, należy wcielenie Rusi czerwonéj do korony. Kraj ten był od niepamiętnych czasów w związku z Polską. Już bowiem Mieczysława I. państwo, obejmowało według podań Nestora granicami swemi tak zwane grody czerwonoruskie, które przy schyłku panowania jego zagarnął Włodzimierz Wielki książe kijowski, a które zaraz na początku władania swego, odzyskał syn Mieczysława Bolesława Chrobrego, sławny na całą ówczesną Europę z dzieł swych wielkich. Wśród zamieszek po śmierci Chrobrego, który aż o Dniepr oparł granice państwa swego, rozchwiały się związki Rusi z koroną, a mimo dzielności obu następnych Bolesławów t. j. Śmiałego i Krzywoustego oderwała się Ruś dalsza. Pod Władysławem Hermanem musiała jeszcze Ruś czerwona należeć do Polski, jeżeli tenże mógł w niéj osadzić swego synowca Mieczysława, ale pod Krzywoustym widzimy w niéj książąt kilku, wiążących się z nieprzyjaciołmi jego.

Gdy nastąpił podział państwa polskiego na 4 dzielnice, wyosobniła się Ruś całkowicie niemal,—a dopiero Kazimierz Sprawiedliwy przywrócił nad nią zwierzchnictwo polskie, ponieważ rozrządzał księstwem halickiem i włodzimierskim. Na chwilę wzięli w Haliczu przewagę węgrzy, a mianowicie, gdy wypędzony przezeń Włodzimierz książe halicki, szukał (w r. 1188) u ich króla Beli schronienia, osadziwszy go w więzieniu, posłał Bela syna swego Jędrzeja do Halicza, gdzie nie długo się utrzymał, ponieważ zbiegły z więzienia Włodzimierz, pojednał Kazimierza i otrzymał od niego jako lenno księstwo halickie, zkąd wypłoszono węgrów.

Po śmierci Kazimierza umarł w 4 lat Włodzimierz, a rząd opiekuńczy w Krakowie sprawujący władzę w imieniu małoletniego Leszka Białego, syna Kazimierza, popełnił wielki błąd polityczny, gdy mimo prośby Haliczan, aby ich wcielić do dzierżaw koronnych, oddał ich pod rządy Romana księcia włodzimierskiego. Roman wyłamał się z pod uległości, a nawet zwrócił swój oręż przeciw Polsce. W krwawéj bitwie pod Zawichostem (r. 1205) zginął Roman, a dwaj jego małoletni synowie Daniel i Wasylko byli długo igraszką losu.

Była to chwila, w któréj Polska mogła przeważnie wystąpić w Rusi, lecz osłabiona ciągłém rozkawałkowywaniem, nie podołała temu zadaniu. Leszek piastujący zwierzchnią na pozór władzę, nie miał dzielności ojca, a skoro spostrzegł, że nie potrafi utrzymać Rusi halickiéj w zależności, złączył się z królem węgierskim Jędrzejem, za którego syna Kolomana wydał (r. 1214) swą trzechletnią córkę Salomeę.

Koloman małoletni, był w prawdzie koronowany w Haliczu, i pisał się królem halickim i włodzimierskim, lecz dwukrotnie pokonany osiadł w końcu wraz z żoną w więzieniu w Torczesku, z którego go ojciec wydobył (r. 1222) zrzeczeniem się wszelkich praw do Halicza, gdzie kniaziował Mieczysław, a po nim Daniel Romanowicz. Mimo to, używali królowie węgierscy odtąd tytułu królów Galicji i Lodomerji.

Odtąd była Ruś halicka i włodzimierska pod własnemi książętami z rodu Romana, i popadła wraz z resztą Rusi pod jarzmo tatarów, którzy w ciągu lat czterech (1238—1241) spustoszyli całą Ruś, Polskę i Węgry. Była wprawdzie chwila, że Daniel halicki za staraniem stolicy apostolskiéj, skłaniał się do przejścia na łono kościoła katolickiego i do ścisłego z Polską związku. Lecz gdy nie otrzymał spodziewanéj od zachodu pomocy, uderzył czołem hanowi tatarów, a uznając go swym zwierzchnym panem, pomagał mu najeżdżać Polskę.

Syn Daniela Lew, kusił się nawet po śmierci Bolesława Wstydliwego (r. 1279) o Kraków, a w 13 lat później opanował Lublin. Ostatnim z tego rodu był Jerzy II., książe halicki i Włodzimierski, który panował do 1335 lub 1336. Miał on tylko siostrę rodzoną Marję, wydaną za Trojdena księcia mazowieckiego, i stryjeczną, z którą był ożeniony Lubert Giedyminowicz panujący w cześci Wołynia. W ciągu władania Jerzego II., zagarnął w. ks litewski Giedymin całą Ruś przeddnieprską, zwyjątkiem Rusi Czerwonéj, części Wołynia i Podola.

Najbliższą spadkobierczynią po bezdzietnym Jerzym, była jego siostra Marja a względnie syn jéj Bolesław, który w nadziei następstwa tronu halickiego i dla przypodobania się wujowi, zmienił był swe wyznanie katolickie. Że zaś papież ostre o to czynił (1327 r.) wyrzuty naszemu Władysławowi Łokietkowi, wpłynął tenże na Bolesława, aby nie porzucał wiary przodków. Lecz tém zagrodził mu narazie drogę do księstwa halickiego, ponieważ haliczanie woleli dwu kolejno przyjąć książąt wyznaczonych przez hana tatarskiego, niż podlegać księciu wyznania katolickiego. Wezwali též go dopiero w ówczas na księstwo, gdy obu tych książąt, dopuszczających się najsroższego ucisku uprzątnęli trucizną. I Bolesława rządy były krótkie. Skoro bowiem zaczął gorliwie krzewić katolicyzm na Rusi a przytém swych rodaków wynosił na najwyższe posady, zgładzono go trucizną ze świata w marcu 1340 r.

W takim stanie były rzeczy na Rusi, gdy Kazimierz zajęty wprowadzaniem wewnętrznego ładu i porządku w Polsce, a oraz układami o pokój tak z Czechami jak nie mniéj z zakonem krzyżackim, zwrócił swą uwagę na ten kraj sąsiedni. Wiedząc dokładnie, że Ruś czerwona żadną miarą nie może utrzymać swego bytu samoistnego, ale musi przejść albo pod władanie węgrów, albo dostać się pod panowanie Litwy albo pokłony bić hordzie, postanowił ją wcielić do Polski, z którą dawniéj była połączona. Krok ten był konieczny, ponieważ inaczéj musiałby dozwolić na wzmocnienie jednego z sąsiadów. Gdy zaś rok przedtém przyznał siostrzeńcowi swemu królewiczowi węgierskiemu Ludwikowi następstwo po sobie, jeżeliby się nie doczekał męskiego potomstwa, mógł być pewnym, że mimo swych uroszczeń Węgrzy nie będą przeszkadzać mu w zajęciu Rusi, która wraz z Polską przejdzie pod panowanie Ludwika. Wyruszył téż około Wielkiéj Nocy (1340) na Ruś, a zająwszy w dorywczéj wyprawie Lwów, wrócił z skarbami książęcemi do Krakowa. Późniéj podjął powtórną (w lipcu) wyprawę, a zdobywszy co główniejsze grody, nadał mieszkańcom dość obszerne prawa i swobody, jakich pod swewi książętami nigdy nie mieli, i zapewnił im zupełną wolność wyznania wschodniego. Dwu możnych bojarów ruskich nie chciało go uznać, a co więcéj udali się obaj do hana tatarskiego o pomoc. Kazimierz atoli pogromił ich (1341) pod Lublinem, a zwycięztwem tém ustalił swe rządy na Rusi Czerw., którą w polski urządził sposób, chociaż wszystkim władzom miejscowym zostawił prawo używania języka ruskiego we wszystkich sprawach urzędowych, i miejscowych tylko obywateli wynosił na urzędy.

(Dokończenie nastąpi.)

C. k. prezydjum namiestnictwa wydało w tych dniach następujący okólnik do wszystkich starostw w przedmiocie zaprowadzenia języka polskiego:

„Udzieliwszy panu staroście 11 b. m. do l. 3085 wysokie ministerjalne rozporządzenie z dnia 5 b. m. do l. 2354 dotyczące zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego z dniem 1 października r. b. zwracam uwagę na wielką jego doniosłość, jak niemniéj i na to, ze odpowiedne wykonanie jego wymaga wszelkiéj staranności mianowicie ze strony pp. naczelników.

Wykazało bowiem dłuższe doświadczenie, że pisma urzędowe bądź do osób prywatnych, bądź do władz nierządowych i innych korporacji w myśl dotychczasowych przepisów w polskim języku wystosowywane, bardzo wiele zostawiały do życzenia pod względem czystości języka i poprawności stylu. Dziś atoli wymaga nietylko obowiązek należytego wykonania powołanego przepisu, ale sama już godność i powaga urzędu, aby jak dotąd w niemieckim, tak odtąd w polskim języku wychodzące z niego akta i ekspedycje nie zasłużyły na słuszną naganę pod względem poprawności i zrozumiałości.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że niewłaściwe używanie i nieodpowiednie duchowi polskiego języka szykowanie wyrazów może zrobić rzecz samą niezrozumiałą lub dwuznaczną, i sprowadzić w ważnych sprawach nieporozumienia, niemniéj szkodliwe publiczności jak i rządowi.

Aby im zapobiedz i wywiązać się należycie z włożonego nowego na urzędy obowiązku, jest rzeczą każdego urzędnika obliczyć się ściśle z własnemi siłami i uzdolnieniem w tym względzie, i w razie potrzeby uzupełnić w sobie to, na czém może mu jeszcze zbywać, za pomocą służących ku temu dzieł polskich, gramatyk i t. p.

Nie wątpiąc też bynajmniéj, że każdy z nich, w dobrze pojętym nietylko służbowym ale i własnym interesie, dołoży pracy i usilności dla dopięcia tak pożądanego celu, lecz przypuszczając oraz, że to będzie wymagać pewnego czasu, widzę się spowodowanym obecnym stanem rzeczy zwrócić uwagę pańską na niezbędną potrzebę:

1) wyrobienia i ustalenia urzędowego polskiego stylu;

2) wystrzegania się gramatykalnych błędów; niemniéj

3) używania słów we właściwém ich znaczeniu i doniosłości;

4) zachowania toku i składni odpowiedniéj duchowi polskiego języka; nakoniec

5) pozbycia się tak zwanych **germanizmów**, które w skutek długoletniego nawyknienia wcisnęły się do potocznéj w tym kraju mowy i pisma.

Skazówki, które dla zastosowania się w pismach urzędowych poczynić mi wypada pod względem pomienionych pięciu punktów— objęte są w załączonem zestawieniu.

Zwróciwszy tym sposobem uwagę wszystkich urzędników politycznych na różne usterki każące nieraz polską mowę, i pisma w tym kraju, i ułatwiwszy im poniekąd zadanie, które ich czeka, wzywam niniejszém wszystkich stanowczo, aby każdy z nich przyswoił sobie w jak najkrótszym czasie i jak najskwapliwiéj wszystko, co powyższe skazówki zawierają, i nie dawał piórem swém żadnego powodu do utyskiwań na niepoprawności w tym względzie, w przekonaniu, że biegłość w polskim stylu nabyta, zostanie mu poczytaną za zaletę, i przy urzędowem zdatności ocenianiu będzie odpowiednio uwzględnianą.

Aby zresztą zabezpieczyć, jak niemniéj ułatwić wykonanie wspomnionego rozporządzenia ministerjalnego, które według §. 6 już z dniem 1 października r. b. w zupełności przeprowadzone być ma, zezwalam na to, aby o ile możności już od czasu otrzymania niniejszego polecenia w korespondencji z rządowemi niewojskowemi władzami, urzędami i sądami w kraju używano języka polskiego w myśl §. 1 rozporządzenia ministerjalnego.

Zastosowanie języka polskiego w służbie wewnętrznéj zależy od przygotowania dotyczących formularzy i druków, które już zarządzone zostało. Skoro te przygotowania będą ukończone, zawiadomię wielmożnego pana o tém bezzwłocznie, aby wykonanie nowego rozporządzenia i w służbie wewnętrznéj zaraz wprowadzać można.

We Lwowie dnia 26 czerwca 1869.

Possinger.

Do rozporządzenia tego dołączono wykaz częstszych błędów i trafiających się w pismach urzędowych germanizmów.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Kraków *9 lipca.* Ogłoszono dzisiaj następującą odezwę:

Rodacy!

Stało się! Kraków po pięciu wiekach po raz wtóry w dniu wczorajszym pochował zwłoki Kazimierza Wielkiego.

Obchód pogrzebowy odbył się z uroczą powagą, godną pamięci wielkiego monarchy, godną narodu, który uczuł całą wzniosłość opatrznościowego zdarzenia.

Dzień wczorajszy będzie nazawsze świątecznym, będzie dniem chwały narodu, w którym po pięciu wiekach nie zatarło się uczucie czci i miłości dla wielkiego swego króla.

Jako gospodarz tego grodu, poczuwam się do obowiązku złożenia Wam Czcigodni Rodacy najczulszego podziękowania za nader liczny i serdeczny Wasz udział.

Ściskam Waszą dłoń bratnią!

Dr Dietl
prezydent miasta.

Kraków *9 lipca.* Obszerność opisu uroczystości pogrzebowéj Kazimierza Wgo, nie pozwoliła nam wczoraj zamieścić tekstu protokułu, złożonego do trumny królewskiéj. Umieszczamy go dzisiaj. wraz z

---

RODZINA ORSKICH.

POWIEŚĆ
przez
Wołodego Skibę.
(Władysława Sabowskiego.)

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

XV.

A tymczasem współka pracowała w miasteczku i w okolicy, ostrożnie, cicho, nie zdradzając się z niczém, nie uderzając, dopóki dobrze nie obliczyła siły zadać się mającego ciosu.

Przywiezienie przez Jacka własnoręcznych rachunków i dokumentów Korka było niezmiernie ważnym faktem dla sprzymierzonych, Abrama i profesora Trójki.

Czytelnik się domyśla, jak właściciel Bobrówki mógł prowadzić swą buchalterję.

Była ona tego rodzaju, że rok rocznie po otrzymaniu pokwitowania, palił ją zaraz jak tylko powrócił do domu.

Cyfry, posłuszne jego woli, wyrażały w niéj to co chciał. Dodawania, odejmowania, mnożenia i dzielenia wykonywane były według wymyślonych *ad hoc* prawideł. Wynalazca djadyki miał tu osobną swoją arytmetykę, któréj, gdyby ją był mógł spostrzedz nieboszczyk Szumiłło, nie byłby pewnie Leibnitzowi przypisał.

W pierwszych latach swojéj administracji Korek robił to bardzo zręcznie. Potrzeba było niesłychanie biegłego rachmistrza, żeby go złapał na gorącym uczynku. Ale zręczne takie układanie rejestrów było mozolne i stosunkowo mało przynosiło mu zyski.

Człowiek wprawny w kuglarstwo cyfr może ukraść na stu, dajmy na to, pięć, osiem, dziesięć. Mniéj artystycznie, mniéj dowcipnie i starannie działając, ryzykuje się wprawdzie, że się sprawa prędzéj wyda, ale zato z mniejszym mozołem można większéj sztuki dokazać.

Zasada: kto nie ryzykuje nic nie ma, sprawdza się i w tém rzemiośle.

Janowi ryzyko nie wydawało się bynajmniéj niebezpieczném. Pierwszy rok zaraz go przekonał, że rachunków jego nikt nie sprawdza, drugi utwierdził go jeszcze mocniéj w tém przekonaniu, w trzecim było już ono niezbitém.

Tak zaprawiwszy się, powoli doszedł do tego przekonania, że mozolenie się nad dowcipném układaniem rejestrów było tylko stratą czasu daremną. Zaczął sobie postępować bez ceremonji; gdzie wydał pięć, pisał osiem lub dziesięć, a za co dostał dziesięć, zapisywał cztery, lub jeśli nie miał czasu nie wpisywał wcale.

Pod koniec roku redagował bilans majątku Orskich i pisał pod nim pokwitowanie następujące:

„Rachunki za rok bieżący złożone przez p. Jana Korczaka przejrzeliśmy i najdokładniéj sprawdzili, również jak powyższy wykaz należności nam przypadających, oraz długów ciążących na majątku naszym, który w zupełności akceptujemy, upoważniając zarazem i prosząc p. Jana Korczaka o spalenie dowodów i rejestrów, jakie nam na usprawiedliwienie tego wykazu był łaskaw przedłożyć.“

Orscy jak wiemy podpisywali wszystko, Korek miał wykaz i ich podpis na usprawiedliwienie swoje.

Tak samo postąpił i w tym roku, nie dziw zatém, że mu się zrobiło markotno, gdy fatalny przypadek, czy téż zła wola kogoś, na kogo nawet domysłem wpaść nie mógł, wydarła te dowody z jego rąk.

W ręku człowieka niechętnego Korkowi, a zręcznego, rachunki te były cyrografem na jego duszę.

Abram pierwszy spostrzegł ich wartość.

Za pierwszym rzutem oka na jednę z kartek widział fałszerstwa i szachrajstwa jak na dłoni. Obznajmiony najdokładniéj ze wszystkiemi interesami pieniężnemi okolicy, widział, jak cyfry dochodów Orska w rejestrach administratora i opiekuna chudły, a za to cyfry wydatków pęczniały.

— Aj! — zawołał, — a ja się spodziewałem, że on mądrzejszy!..

Pokazał palcem na jedno z miejsc i rzekł:

— Patrzcie... ja sam płaciłem te pieniądze... mam świadków... nie zapisał nawet połowy.

Zwrócił się w stronę Bobrówki, a wznosząc pięść zaciśniętą zawołał:

— A! panie Korczaku!.. mam cię teraz.

Ogniem mu się paliły oczy, a wschodnia krew wrzała w żyłach.

Profesorowi, łagodniejszemu z natury, żal się nieco zrobiło dawnego przyjaciela i chlebodawcy.

— Zmiłujcie się Abramie... nie o zemstę niech nam idzie, ale o sprawiedliwość.

Stary żyd spojrzał na niego dziwnym wzrokiem.

— O sprawiedliwość, pan powiadasz? — zawołał, — o sprawiedliwość.... a co pan nazywasz sprawiedliwością?.. czy to, co prawem można od niego wziąć i oddać ludziom, których krzywdził i obdzierał?.. a co pan myślisz prawem od niego wydobędzie?.. oto tyle razem, co nic. On dziesięć lat już Orskich wysysa i okrada, ale z dziewięciu lat ma kwity, prawne, doskonałe, najlepsze... prawem odbierzecie mu tylko to, co ukradł w tym roku... jeżeli to sprawiedliwość, to ja nie chcę takiéj sprawiedliwości... Na przeszłe lata nikt na niego nie ma dowodów, więc cóż?.. zapłaci to, czego nie zdążył zabrać teraz... i zostanie bogatym, a ich mimo to zrujnuje... wsadzą go do turmy na rok lub dwa, odsiedzi, albo się wykupi i będzie pan... albo jeszcze lepiéj, ucieknie nim go wsadzą i nikomu grosza nie odda... Nie! to nie sprawiedliwość, albo jeśli to sprawiedliwość, to ja nie chcę takiéj sprawiedliwości.

— Cóż zatém chcecie, Abramie, — spytał profesor rozgorączkowanego starca.

— Co ja chcę?.. oto ja chcę, żeby on dzieciom tego człowieka, który przez niego stracił rozum, oddał to wszystko, co im wziął...

— Jak go do tego zmusić?..

— Moja rzecz.... mam plan... zrobię wszystko... pomagajcie mi tylko... i niech się stanie sprawiedliwość, ale taka, jak ja rozumiem, jak nam Mojżesz w biblji przykazał... ząb za ząb, oko za oko.

Profesor, czy dał się przekonać pełnemu oburzenia starcowi, czy myślał, że go późniéj w zapędzie zbytniéj mściwości powstrzyma, przystał na wszystko.

Dom Abrama zmienił się odtąd w rodzaj śledczego biura, w którém w głębokiéj tajemnicy zbierano i spisywano akta dotyczące Korczaka.

Były to rozmaitego rodzaju dokumenta, najczęściéj jednak stwierdzone podpisem, pieczęcią i oświadczeniem, że w razie potrzeby zaprzysiężone być mogą, zeznania najrozmaitszych ludzi, że na takie lub takie przedmioty i rzeczy bądź mu dawali, bądź též brali od niego oznaczone sumy pieniędzy należących do skarbu Orska.

Akta tego rodzaju pomnażały się codziennie, fascykuł rósł jak na drożdżach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LISTY
Sofronjusza Mykity.

XII.

Zgromadzenie wyborców illustrowane cytatami z Szekspira. — Oddajcie Bogu co boskiego, a sejmowi co sejmowego. — Politycy i wyścigowce. — Czy „Sygnał“ nie jest ożywiony duchem jakiego dawnego rycerza? — Kwestję tę powinno rozstrzygnąć „Światło zagrobowe.“ — Przepowiednia zagrobowych poematów. — Nekrolog „Dzwonkowi.“ — „Mrówce“ należałoby zająć jego miejsce. — Ciekawy pamiętnik. — Literackie nowości.

Są pewne uprzywilejowane wypowiedzenia znakomitych pisarzy, które aż do znudzenia bywają powtarzane. Któż np. nie słyszał lub nie czytał cytaty z Makbeta: *horror, horror, horror!?* Przypuszczam, iż powtarzali sobie w duszy ten wykrzyknik posłowie większości sejmowéj przy gorących a nawet epileptycznych mowach wyborców na ostatniém zgromadzeniu. Mnie jednak, gdym słuchał przemawiających posłów, przyszło na myśl inne powiedzenie Szekspirowskie, równie proste i niewykwintne: *words, words, words!* Temi mianowicie słowami wybucha Troilus po odczytaniu listu niewiernéj Kressydy, która i z Djomedesem wcale nieprzyzwoicie kokietowała...

Wyobraźcie sobie np., że dziedziniec ratusza lwowskiego jest teatrem, Troilusa grają wyborcy, Kressydę delegacja i posłowie większości sejmowéj, a oddalonego Djomedesa wiedeńskie *bürgerministerium.*

Najprzód uniewinnia się Kressyda, z tą tylko różnicą, że nie listownie ale ustnie, poczém występuje Troilus i mówi:

„Słowa, słowa, słowa! nic od serca!
A w rzeczy inną drogą postępujesz,
I dziś mnie słowy złudnemi częstujesz,
Podczas gdyś czyny innemu *) już dała...“

I cóż ma na to powiedzieć delegacja wyborcom?

Zaiste nic innego jak to, co powiedziała Kressyda Troilusowi:

„Bądź zdrów Troilu! Jedno moje oko
Patrzy za tobą, drugie tam, gdzie serce... **)
Biedneż my biedne! Ta w nas wada bywa,
Że złuda oka i duszę porywa.“

Po takiém pożegnaniu i wzięciu separacji, mógłby sobie Troilus wedle własnéj a nieprzymuszonéj woli inną wybrać kochankę.

Ta matrymonjalna awantura delegacji z krajem jest jeszcze ciągle we wszystkich ustach i we wszystkich dziennikach; porusza namiętności, nabawia zawrotu głowy i rzuca przeciw sobie do walki najprzeciwniejsze zapatrywania. Jedni mówią, że separacji wcale brać nie można, skoro się raz śluby małżeńskie zawarło; lecz że to są prawie wyłącznie wyborcy wyznania mojżeszowego, więc się im odmawia kompetencji na tym kanonicznym punkcie. Drudzy mówią, że w obec tak wielkiéj wolności, jaką się cieszymy, fraszką jest separacja, i wziąć ją należy — zachodzi jednak podejrzenie, czy to nie są przypadkiem ateusze. Inni nareszcie twierdzą, że trzeba oddać Bogu co boskiego, a sejmowi co sejmowego, i ci znajdują największy poklask, bo widocznie tylko sejm jest tym arcykapłanem, który może rozwiązać na ziemi to, co było... także na ziemi związane.

Życie publiczne niestety podobne jest

*) T. j. Djomedesowi. — **) T. j. — Djomedesem.

dopiskiem, jaki zrobiono na żądanie prezydenta miasta Dra Dietla.

Akt ten pamiątkowy brzmi jak następuje:

W imię Przenajświętszéj Trójcy!

Potomnym na wieczną pamiątkę.

Jednym z najpiękniejszych pomników zdobiących kościół katedralny krakowski, jest pomnik wzniesiony ku czci i pamięci Króla Kazimierza Wgo niedługo po jego śmierci, która z powszechnym żalem narodu a szczególniéj wiejskiego ludu, przypada dnia 5 listopada 1370 roku. Pomnik ten z biegiem wszystko niszczącego czasu, znacznemu uległy zniszczeniu, potrzebował silnej ręki, którąby go nietylko od zniszczenia uchroniła, ale nadto do pierwotnéj świetności przywróciła. Jakoż Towarzystwo naukowe krakowskie przejęte zarówno poszanowaniem dla narodowych pamiątek, jakoteż uczuciami wdzięczności dla jednego z największych królów i prawodawców, postanowiło groszem składkowym pomnik Kazimierza Wgo przyprowadzić do pierwotnego stanu, i o tem za pośrednictwem Pawła Popiela, konserwatora zabytków pomnikowych, Kapitułę katedralną krakowską zawiadomiło. Kapituła zezwalając na restaurację pomnika wyraźnie zastrzega, aby sam grób, w którym spoczywały zwłoki wielkiego króla, nietykalnym został, nadzór zaś nad wykonaniem robót powierzony był Teofilowi Żebrawskiemu, który od wielu już lat z prawdziwém zadowoleniem Kapituły czuwa nad fabryką kościoła katedralnego.

Gdy w roku bieżącym 1869 przystępując do reparacji wspomnionego pomnika, odjęto jego boczne płyty i oddano je do naprawy Kazimierzowi Gadomskiemu, Paweł Popiel piastujący urząd konserwatora zabytków pomnikowych, w dniu 14m czerwca udał się do kościoła katedralnego z majstrem kamieniarskim Fabjanem Hochstimem i pomocnikiem jego Karolem Frycem, ażeby się przekonać, czy podstawa pomnika jest dość silną, żeby utrzymała marmurowe jego boki, skoroby te na miejsce swoje powróciły. Wtedy za pierwszém uderzeniem młotka w boczną zachodnią ścianę tumby, wypadło z téj ściany kilka kamieni, a przez otwór w ten sposób zrobiony, pokazało się próżne wnętrze grobu, a w nim rozsypane kości Kazimierza Wgo, szczątki odzieży i spruchniałéj trumny. Otwór zaraz zamurowano. Nazajutrz dnia 15 czerwca odmurowano znowu otwór w obecności księdza Sylwestra Grzybowskiego prałata kustosza katedralnego krakowskiego, Pawła Popiela konserwatora, Teofila Żebrawskiego budowniczego, Jana Matejki malarza, Józefa Łepkowskiego doktora filozofji i profesora Archeologji w uniwersytecie Jagiellońskim, oraz wspomnionego majstra kamieniarskiego i pomocnika jego, otwór z dnia poprzedniego rozszerzono i ujrzano na dnie grobu leżącą głowę w koronie, berło i ostrogi, oraz niektóre kości, spruchniałe szczątki trumny i kraty żelaznej, na któréj snać trumna pierwotnie w połowie wysokości grobu stać musiała. Inne kości i wisząca na nich jedwabna opona, leżały jeszcze na téj części kraty, która na dno grobu nie była opadła.

Obecni nic w grobie nie ruszyli, ani z niego nie dobywali, ale spisawszy akt o tém, co tam znaleźli, grób napowrót zamurowali i opieczętowali. Kapituła katedralna krakowska powziąwszy o tym wypadku wiadomość, na posiedzeniu swojem dnia 19 czerwca 1869 roku, wychodząc z zasady, że nie godzi się zostawiać kości Kazimierza Wgo bez trumny, wśród pruchna, zgnilizny i prochu, uchwaliła, ażeby kości i wszystko co się w grobie znajdowało, wydobyć, do trmny uczciwie złożyć, nabożeństwo żałobne odprawić, a potém znowu w tym samym grobie pochować, i o téj uchwale swojéj tak miejscowego biskupa, celem wyjednania pozwolenia jego na exhumację zwłok królewskich, jakoteż konserwatora zabytków pomnikowych celem zarządzenia odpowiednich przygotowań do tego aktu zawiadomiła.

Po uzyskaniu zezwolenia władzy dyecezjalnéj na wydobycie rzeczonych zwłok króla Kazimierza dnia 21 czerwca o godzinie 10 rano przystąpiono do otwarcia grobu przez wzburzenie nader cienkiej ściany od strony zachodniej, poczem ksiądz Oswald Rusinowski, prałat scholastyk katedralny, ubrany w szaty kościelne, pokropiwszy wodą święconą zwłoki królewskie, łącznie z członkami kapituły i duchowieństwem obecnem odmówił psalm *de profundis* i modlitwę za zmarłego króla.

Po tym religijnym akcie, Antoni Kozubowski, doktór medycyny i wysłużony profesor anatomji w Uniwersytecie Jagiellońskim, wszedłszy do grobu po kolei podawał kości: które zaraz w tymczasowej trumnie na to przygotowanej składano. Kości następujące znaleziono:

(Tu następuje spis znalezionych kości.)

Jest więc brak drobnych kości około 60. bo znajdują się okruchy nie dające się porachować w nagromadzonej znacznéj ilości prochów. Drobniejsze te szczątki, próchna i zbutwielizny także do trumny włożono. Oprócz kości królewskich, znaleziono także insygnja, to jest: 1) koronę miedzianą, pozłacaną, do trumny umyślnie zrobioną, o pięciu linjach, fałszywemi kamieniami wysadzaną (mocno zaśniedziałą). Berło srebrne, pozłacane, 14 cali długości mające, zakończone od góry odstającemi liljami (od dołu zakończenia brak). Znaleziono także osobno trzy lilije od berła oderwane. 3)Jabłko srebrne, pozłacane, gładkie, dęte, z krzyżem u góry.

Nadto znaleziono ostrogi miedziane, pozłacane z rzemieniami, pierścień złoty z małym ametystem gładkim, bez napisu ani herbu, ani żadnego znaku. Guzików od sukni dziesięć, srebrnych zaśniedziałych, dętych i dużą jedwabną oponę, któréj kolor wypełzł, ale wzór dobrze się dawał rozpoznać.

Kości z oponą zamknięte w tymczasowej trumnie drewnianéj świerkowéj, którą opieczętowano i wystawiono na katafalku w kaplicy Wazów, dopókiby nowa trumna miedziana nie była gotową. Kondukt prowadził ksiądz Oswald Rusinowski w asystencji wszystkich kanoników i reszty duchowieństwa. Insygnja złożono na ołtarzu w tejże kaplicy, a później w kaplicy św. Stanisława niżéj mensy. Przedtem odrysował je Pan Matejko malarz, a Walery Rzewuski fotograf zdjął z nich fortograficzne odbicie.

Przy wydobyciu zwłok, złożeniu ich do trumny i przeniesieniu do kaplicy Wazów, obecni byli: 1) kanonicy kapituły krakowskiéj: ks. Oswald Rusinowski scholastyk, ks. Sylwester Grzybowski kustorz, ks. Jan Karol hr. del Campo Scipio, ks. Karol Teliga były profesor i rektor, a obecnie prof. uniwersytetu, ks. Henryk Matzke, ks. Bartłomiej Bogdalik, ks. Leopold Górnicki — 2) kapłani: ks. Jan Pietrzykowski prob. kaplicy Zygmuntowskiéj, wiceprokurator i notarjusz przysięgły kapituły, Ignacy Pałyński, Franciszek Pobudkiewicz, Teofil Midowicz wikarjusze katedralni, Stanisław. Nowiński katecheta szkoły początkowéj; Marceli Chmielewski, katecheta szkoły panien Franciszkanek, Piotr Kwieciński wikarjusz kościoła św. Florjana i kaznodzieja katedralny, Fornalski — 3) Paweł Popiel (właściciel Kurozwęk), konserwator zabytków pomnikowych i przewodniczący w komisji wyznaczonéj do naprawy pomnika Kazimierza Wielkiego, Teofil Żebrawski prowadzący tę naprawę, Władysław Łuszczkiewicz malarz, profesor sztuk pięknych, Jan Matejko malarz, daléj członkowie komisji restauracnéj: Józef Majer. Dr. medycyny, profesor, b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i prezes Towarzystwa naukowego, Józef Łepkowski dr. filozofji, profesor archeologji w Uniwersytecie Jagiellońskim, Antoni Kozubowski dr. medycyny i wysłużony profesor anatomji. — Oprócz wymienionych było zebranych paręset osób z miasta, a między temi: hr. Andrzej Zamojski, hr. Piotr Moszyński, posłowie na sejm galicyjski i do rady państwa: Mikołaj Zyblikiewicz, Leon Chrzanowski, Józef Szujski, hr. Stanisław Tarnowski, hr. Ludwik Dębicki (współredaktor dziennika *Czas*), wreszcie kamieniarz Fabjan Hochstim i Karol Fryc. Trumna wystawiona była w kaplicy Wazów, a insygnja w kaplicy św. Stanisława aż do dnia 7 lipca 1869 roku, a przez ten czas codziennie o godzinie 10, odprawianą była msza św. przy zwłokach, przez członków kapituły.

W dniu dzisiejszym to jest: 7 lipca r. 1869 w obecności podpisanych na niniejszym akcie, przeniesiono zwłoki do zrobionej dla nich trumny miedzianéj, w którą też włożono insygnja: koronę, berło i jabłko — dalej ostrogi i inne rzeczy: pierścień, guziki i oponę, słowem wszystko to co w grobie znaleziono w takim samym stanie i w téj saméj liczbie. Poczem trumna zanitowana i dwoma pieczęciami kapituły i miasta opatrzoną została.

Na dzień następny zapowiedzianem zostało programem uroczystym nabożeństwo żałobne, po którem zwłoki na dawne miejsce do grobu zaniesione będą, a grób na nowo zamurowany zostanie.

Co wszystko na pamiątkę znalezienia zwłok Kazimierza W. w czterysta dziewiędziesiąt dziewięć lat po śmierci Jego, i dla tego, żeby kiedyś przy powtórnem jakiemś otworzeniu tego grobu, dowiedzieli się potomni, w jakim stanie znalazły się za naszych czasów te poszanowania godne kości, i insygnja, oraz żeby wiedzieli, jakeśmy się z temiż obeszli — spisawszy wiadomość niniejszą i podpisami własnoręcznemi ją stwierdziwszy, pismo to na pargaminie zamieszczone i drukowany program uroczystości pogrzebowéj w puszce miedzianej wewnątrz rurką, szklanną opatrzonej, celem umieszczenia tychże razem z trumną w grobie króla Kazimierza W. przeznaczyliśmy.

Działo się w Krakowie w kościele katedralnym na Wawelu, dnia 7 lipca, tysiąc ośmsetnego sześćdziesiątego dziewiątego roku.

W uzupełnieniu opisu znalezieniu pochowania zwłok Kazimierza W. podajemy potomnym do wiadomości, że rada miasta Krakowa dowiedziawszy się o wynalezieniu i złożeniu zwłok Kazimierza W. do tymczasowéj trumny, i porozumiawszy się z kapitułą katedralną krakowską, ułożyli program pogrzebu, na który marszałka sejmu krajowego, wydział krajowy, posłów sejmowych z Wielkopolski, naczelników władz autonomicznych i krajowych zaprosiła. Pogrzeb, którego koszta dobrowolnemi ofiarami mieszkańców wszystkich ziem polskich opędzone być mają, w dniu jutrzejszém odbędzie się.

— Dziś w auli promocyjnéj kolegjum prawniczego znany nasz historyk, poeta i poseł Józef Szujski, miał wykład habilitacyjny na docenta historji. Treścią wykładu był: „Pogląd na stosunki ziem pruskich od r. 1466 do pokoju welawskiego tj. do r. 1657. Rozumie się, że tak rozległy okres w ciasnych ramach jednogodzinnego wykładu nie miał miejsca rozwinąć się obrazowo, plastycznie i zajmująco, że raczéj ograniczać się musiał na suchéj cytacji główniejszych wypadków, dat i nazwisk. Do tego zasób wiadomości i szeroka wiedza utrudniały swobodę wykładu, a niewprawa w publiczném mówieniu była przyczyną wielu pomyłek.

W wykładzie swoim mówca szczególny kładł nacisk, że lennicy brandeburscy — wszedłszy w zanadrze Polski — pracowali tam ciągle nietylko nad oderwaniem się, ale i nad rozkładem jéj; że ta podziemna, nurtująca praca wyszła na wierzch i objawiła się w całéj potędze za Fryderyka Wielkiego.

Objęcie katedry historji na uniwersytecie Jagiellońskim przez człowieka takiéj pracy i zasług jak pan Szujski, jest ważną rzeczą dla młodzieży i dla kraju. Dziwi nas więc słaby udział publiczności, a szczególniéj dam. Nie widzieliśmy ani pojazdów przed gmachem, ani nie mogliśmy narzekać na tłok publiczności, jak to miało miejsce podczas innéj habilitacji. Najwięcéj między zgromadzonymi było osób przejeżdżających.

(*4*) **Lwów,** *7 lipca.* (Kor. „Kraju.“) Jakkolwiek delegaci galicyjscy zaprzepaścili w radzie państwa rezolucję, a centraliści zepchnęli ją z porządku dziennego — pozostała ona zawsze moralną zdobyczą naszéj polityki, mniéj lub więcéj trafnym programem stanowiska, jakie kraj w monarchji zająć pragnie.

Od chwili uchwalenia rezolucji w sejmie, gra stała się jasną: centraliści wiedzą, czego Galicja żąda, Galicja wié, czego jéj do samorządu braknie. Nieokreślony jęk boleści: autonomji, autonomji! na którego odgłos ministrowie ruszali ramionami, stał się ciałem; na gruzach domionami, stał się ciałem; na gruzach dorywczych targów z dnia na dzień i złudnych koncesyjek, zatknął sejm sztandar z wyraźnym napisem i rzekł: „przy nim stoję“ — a dzisiejsza akcja polityczna do tego się odnosi, aby cały kraj, parafrazując sławny styl adresowy, rzekł: „przy nim stać chcę i będę.“

Tak jest; przyznania się do rezolucji, silnego i wytrwałego obstawania za nią i wypowiedzenia na jéj punkcie stanowczego *aut-aut* — wymagają po kraju jego interes i godność.

Ten kierunek polityczny staje się dziś samowiedzą i przekonaniem znacznéj części mieszkańców. Rozliczne adresy do marszałka krajowego są tego wymownym dowodem, szeregi rezolucjonistów tworzą się, wzrastają i wzrastać będą. A jeżeli obok nich stoi druga znacznie mniejsza armja federalistów, to centralistyczny gabinet nie zdoła wyciągnąć ztąd żadnéj korzyści dla swéj nieprzedawnionéj zasady: *divide et impera*, bo federaliści godzą jeszcze boleśniéj w centralistyczne utopje, których nasi ministerjalni mamelucy nie będą już mogli tak szczęśliwie jak dotąd blichtrami wolności upiększać.

I jest to także zasługą rezolucji, że przyczyniła się do szybkiego skrystalizowania politycznych stronnictw, które są świadome swych celów i dróg. Rezolucjoniści, federaliści i niedobitki ministerjalnych mameluków — oto obozy, których ścieranie się może przynieść sprawie publicznéj tylko rzeczywisty pożytek.

Od dawna atoli, a tém bardziéj w obecnéj chwili, uczuwano potrzebę takiego tych stronnictw zorganizowania, ażeby ich opinje i czynności mogły być widome, ażeby ich sposoby wywierania wpływu na tok spraw publicznych mogły być należycie uregulowane. Federaliści postarali się pierwsi o coś podobnego, przeistaczając na swój niejako klub w ogólnych pierwotnie celach założone towarzystwo narodowo-demokratyczne; mameluki nie potrzebują lepszéj organizacji nad tę, jaką mają w sieci zależnych od ministerstwa urzędów politycznych; jedni rezolucjoniści, t. j. ci szczerzy zwolennicy samorządu, którzy chcą przeprowadzenia rezolucji nietylko z panem Giskrą, ale nawet wbrew niemu i bez niego, ci, których liczba dopiero po zepchnięciu rezolucji nagle wzrastać poczęła i wyłoniła się z bezbarwnéj masy nieświadomych siebie autonomistów galicyjskich — ci spostrzegli, że chwila dzisiejsza wymaga i od nich należytéj organizacji stronnictwa.

I oto donoszę wam z wielką przyjemnością, nie wątpiąc, że będzie to wiadomość radosna dla wielu po kraju rozrzuconych zwolenników rezolucji, że dziś podano do namiestnictwa statut „klubu rezolucjonistów,“ podpisany przez kilkanaście znanych po większéj części osobistości politycznych, między któremi jest kilku posłów sejmowych i kilku członków mniejszości delegacyjnéj. (Donieśliśmy już o tém wczoraj, ze względu jednak na ważność zawiązanego we Lwowie towarzystwa, umieszczamy zarazem uwagi autora, który szczegółowiéj od korespondenta wczorajszego (*D. L.*) rozwodzi się nad programem i zadaniem klubu. Miło nam wreszcie, że tym razem umieszczając list sz. korespondenta, nie potrzebujemy do niego dodawać żadnych zastrzeżeń. *Red.*)

Niewiele podobno potrzebuję dodawać do tego, com już powiedział, aby wykazać, że utworzenie takiego klubu jest dziś bardzo na czasie. Klub stawia sobie za cel nietylko obracanie się w ciasnym zakresie samychże punktów rezolucji, nietylko dążenie do ich wywalczenia, lecz w ogóle rozwijanie zasad samorządu narodowego, opartego na wolności obywatelskiéj; dążenie do odrębnego w monarchji stanowiska kraju, określonego dobitniéj niemieckim wyrazem *Sonderstellung*. biorąc za punkt wyjścia polityczne stanowisko sejmu w chwili uchwał rezolucji.

Nie tyle więc chodzi o ciało, o formę znanych pod nazwą rezolucji wniosków sejmowych, lecz o ich ducha, o tę macierzystą ideę przewodnią, któréj dziecięciem jest rezolucja.

Przypadkowe stanowisko Galicji, cieszącéj się obecnie większemi swobodami niż inne ziemie dawnéj Polski, pociąga za sobą obowiązek domagania się jak największéj odrębności w celu pielęgnowania i potęgowania ducha narodowego w zastępstwie wszystkich części rozćwiertowanego narodu. Ten obowiązek przyświecał sejmowi, gdy uchwalał punkta swéj rezolucji, ten obowiązek przyjmuje dziś klub za swój, i dlatego nazwaniem swojém wskazuje na swą genezę, odwołuje się do téj polskiéj myśli, jako do podstawy prowincjonalnéj polityki, jako do gwiazdy, przewodniczącéj legalnym walkom prowincji.

Może być, że znajdą się jeszcze skryte, ciemne potęgi, które będą usiłowały sprowadzić sejm galicyjski z drugi, na którą wszedł przy uchwalaniu rezolucji; może stawiać mu będą przeszkody w jéj energicznem ponowieniu; będzie więc zadaniem „klubu rezolucjonistów“ usiłowania te udaremniać, usuwać i niszczyć, a silną opinją kraju wpływać na sejm do wytrwania na drodze rezolucyjnéj.

Niejednokrotnie już usprawiedliwiana chwiejność i trwożliwosć sejmu tém, że kraj mógł być jeszcze twożliwszym, i opuszczeniem sztandaru w stanowczéj walce mógł się wyprzeć odwagi swych reprezentantów. Aby taka wymówka nie mogła już nigdy służyć za obywatelski płaszczyk ministerjalnemu mameluctwu — starać się ma „klub rezolucjonistów.“

Wiemy nakoniec, iż sejm, najczęściéj na zbyt krótkie sesje zwoływany, ma zaledwie tyle czasu, aby tę lub ową rzecz pospiesznie uchwalić, nigdy zaś by wszechstronnie ją zbadać i wytrawnie nad swém stanowiskiem polityczném się zastanowić. Jeden telegram, jedna fałszywa pogłoska wystarcza w takim razie, aby obrócić w nice poglądy i przekonania sejmujących. Powinno być zatém „klubu“ zadaniem: przychodzić sejmowi w pomoc dawaniem sposobności wszechstronnego rozpatrywania się w politycznéj sytuacji, dojrzałego badania specjalnych spraw krajowych, rozbierania ustaw istniejących, podawaniem petycji o nowe i t. p.

Nie wątpię, że jeśli „klub“ weźmie się doraźnie i energicznie do pracy, to pozyska w krótkim czasie tysiące zwolenników i zajmie tak poważne stanowisko, że z nim, jako z potężnym wyrazem opinji kraju, będzie się musiał liczyć nietylko sejm, ale i panowie ministrowie, którzy nas dotąd tak lekceważyli.

(*C*) **Lwów,** *8 lipca.* (Koresp. „Kraju.“) Tłumno i rojno dziś w naszym grodzie. Komu tylko miłe wspomnienie wielkiéj naszéj przeszłości narodowéj, śpieszy do świątyni Pańskiéj, aby przed władcą świata oddać cześć szczątkom wielkiego wolnomyślnego króla, i ubłagać dla nieszczęśliwego narodu pokrzepienie sił do wywalczenia pomyślniejszéj doli.

Wśród bicia dzwonów we wszystkich kościołach rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów, zajętym głównie przez reprezentantów władz autonomicznych, izby handlowéj, adwokackiéj, przez cechy i korporacje z swojemi sztandarami, tudzież przez bractwa tak z tutejszych kościołów, jako téż z kościołów okolicznych włości, które wczoraj jeszcze w celu wzięcia udziału w nabożeństwie przybyły z procesjami. Nietylko kościół i krużganki jego, ale cały plac dominikański tak był przepełniony, iż rzekłbyś, że wszystek lud grodu naszego wysunął na uczczenie szczątków swego króla. Wielką mszę żałobną wedle obrządku ormjańskiego, celebrował arcypasterz ksiądz Szymonowicz. Podczas nabożeństwa wykonało tutejsze towarzystwo przyjaciół śpiewu znaną mszę Moniuszki w polskim języku.

W chwili nabożeństwa gród nasz przyoblekł szatę świąteczną.

Na górze zamkowéj, na wieży ratuszowéj i kościoła bernardyńskiego wywieszono chorągwie żałobne, a już o godzinie 8 rano nie po ukazu, ale z własnéj inicjatywy, aby okazać, jak głęboko wryta w sercu każdego obywatela polaka miłość Kazimierza, owego opiekuna stanów niższych, orędownika miast, mieszczanie zaprzestali wszelkiéj pracy, pozamykano sklepy i pracownie, a panowie majstrzy z czeladzią, w strojach narodowych ruszyli do kościoła. Nietylko sklepy i pracownie, ale w ogóle wszystkie zakłady bankowe, kantory, izby wekslarskie pozamykały swe biura na czas nabożeństwa. Jeden tylko zakład czysto krajowy, żyjący z polskiego grosza — tutejsza kasa oszczędności — nie uznał za potrzebne usłuchać ogólnego życzenia i zamknąć swych biur.

Nasi obywatele żydowscy, pomni licznych dobrodziejstw, jakich praojce ich doznawali od tego wielkiego króla, urządzili w synagodze swojéj uroczyste nabożeństwo za pokój duszy jego. Na nabożeństwie tém widziałem prawie wszystkich reprezentantów znaczniejszych domów bankierskich, handlowych — tudzież radnych miasta wyznania mojżeszowego. Nabożeństwo zakończył tutejszy kaznodzieja żydowski świetną mową, w któréj wykazał cnoty wielkie Kazimierza, jako króla i pierwszego obywatela kraju, wzywając ludność żydowską do okazania wdzięczności za doznane od Kazimierza dobrodziejstwa tém, że wszędzie, gdzie będzie szło o dobro kraju, pójdą ręka w rękę z ludnością polską.

Dodać wreszcie trzeba, iż w uroczystości dzisiejszéj, duchowieństwo ruskie żadnego nie brało udziału.

Tarnów *8 lipca.* (Korespond. „Kraju.“) Z uderzeniem godziny dziesiątéj ozwały się dzwony kościelne, zapraszając na uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. króla Kazimierza Wielkiego. W katedrze urządzono katafalk z insygnjami królewskiemi, a cechy z żałobnemi chorągwiami wraz z przedstawicielami władz miejskich i korporacji okalały go. Mszę wielką celebrował przy współudziale licznego duchowieństwa ksiądz kanonik infułat Król. W kościele OO. Bernardynów daleko okazaléj odbyło się nabożeństwo. Odśpiewano tu wszystkie egzekwje i ceremonja zachowaną została jak najwspanialsza; zaproszono okoliczne bractwa i towarzystwa. Konwent ks. Bernardynów z całą gotowością spieszy zawsze nietylko na obchody religijno-narodowe, ale także w sprawie niesienia pomocy cierpiącéj ludzkości, w sprawie umoralnienia ludu położył tu wielkie zasługi, — o czém z uznaniem wspomnieć musimy.

Zarówno w bóżnicy żydowskiéj odbyło się solenne nabożeństwo.

Sklepy były pozamykane.

Przemyśl *8 lipca.* (Korespond. „Kraju.“) Dla uczczenia pamięci przełożenia zwłok wielkiego króla odbyło się u nas w dniu dzisiejszym solenne nabożeństwo żałobne.

W kościele zamkowym, kirem całkiem wybitym, ustawiono wspaniały katafalk drzewami i rzęsistém światłem otoczony, przed którym umieszczono duży portret Kazimierza Wielkiego, a u stóp jego na aksamitnéj poduszce insygnja królewskie.

Kościół był tak przepełniony, że zgromadzony lud pomieścić się w nim nie mógł.

Rada miejska i powiatowa, obywatele i włościanie z okolicy, bractwa z chorągwiami, młodzież, szkolna i mieszczanie bez różnicy wyznań, zgromadzili się w kościele katedralnym, by uczcić w ten sposób pamięć wielkiego króla.

O godzinie 9 rano zaczęło się nabożeństwo, które odprawił ksiądz biskup na czele całego duchowieństwa. Lud zgromadzony poza kościołem, przejęty uroczystością chwili, zachował pomimo ogromnego natłoku, porządek wzorowy.

Wszystkie sklepy i pracownie były pozamykane.

Pan starosta pomimo zaproszenia nie był w kościele, również prezes sądu, który zapewne w interesie spiesznego wymiaru sprawiedliwości, czém się sąd przemyski odznacza, uznał za stosowne zarządzić posiedzenie, co przeszkodziło wielu urzędnikom sądowym przybyć do kościoła.

Na pół do siódméj wieczorem zapowiedzianém jest nabożeństwo w bożnicy żydowskiéj, na które wybiera się cały Przemyśl.

Bochnia *8 lipca.* (Korespond. „Kraju.“) Dziś o godzinie 10 rano odprawiono solenne nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. króla Kazimierzą Wielkiego.

Katafalk wysoki, suty, w około tegoż sto wielkich świéc, przed katafalkiem na nizkim, jedwabną oponą okrytym stoliku, na poduszkach równie jedwabnych, złożono koronę, berło i inne insygnja.

Przed katafalkiem straż miejska w zbroi, z miejskim sztandarem, za nią wszystkie cechy.

Mszę św. odprawił miejscowy dziekan, ksiądz Gluziński, osiemdziesięcioletni starzec, w asystencji dwóch księży wikarych; przy innym ołtarzu miał mszę żałobną ksiądz katecheta gimnazjalny, po mszy św. odprawiono egzekwje z całym ceremonjałem. Kościół pełny nabożnych, urzędników kilku prywatnie.

Koroną całego tego, ze wszech miar i możności odprawionego nabożeństwa, była mowa z kazalnicy, miana przez księdza Dańca, który słuchaczy swoich wzruszył do łez.

---

do kursów na wyścigowéj arenie. Sypią ci oklaski, gdyś pierwszy u mety; lecz gdy nogi zerwiesz i dostaniesz dychawicy, to cię postawią u żłobu między broniakami, rzucą garść łaskawego chleba i... *finita la comedia!*

Na takie smętno-filozoficzne porównanie naprowadziły mnie tryumfy „Sygnała.“ A któż jest Sygnał? — zapytasz. Jakto, więc nie znacie tryumfatora areny warszawskiéj, wiedeńskiéj i innych? Nie znacie chluby i kochanka hippomanów? Moi panowie, jest to koń, koń, który na wyścigach lwowskich dwa razy największą zabrał nagrodę i przyprowadził o rozpacz piękną „Bałamutkę“ i niczego „Niczego.“ Jest to koń, którego imię i ja rozsławiam, bo zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, iż lepiéj jest aby jeden wielki koń szerszą miał sławę, niż 99 małych ludzi razem.

Upraszam zresztą, aby nikt tych ewangelicznych zapędów nie brał za aluzję do liczby głosujących za wiekopomną uchwałą z d. 2 marca. Bo jakkolwiek między końmi a politykami, jak się wyżéj rzekło, wielkie zachodzi podobieństwo, to przecież każdy mi odda tę sprawiedliwość, iż byłaby to zbyt naciągnięta alluzja. A wszakci „Sygnał“ temu nie winien, że prócz wielkich nóg nic zresztą nie ma wielkiego...

Badając nieraz spryt i rozum zwierząt, przypatrując się np. koniowi, który, zażegnięty szlachetną emulacją, zrywa się i rani munsztukiem, gdy widzi inne konie pędzące do mety — stawiałem sobie na serjo pytanie: czy metampsykoza jest w istocie tylko czczym wymysłem ś. p. Pytagoresa? Kto wie, czy w „Sygnała“ nie przeszedł jaki rycerski duch przeszłości...

Na szczęście nie potrzebujemy sobie dziś głowy nad tém łamać, bo mamy przecież spirytystów... Redakcja *Swiatła Zagrobowego*, pisma spirytystów, które się właśnie we Lwowie wykluło, zacytuje poprostu przed siebie jakiego zagrobowego jenerała jazdy, który o transmutacjach końskich wiedziećby powinien, i rzecz będzie załatwiona.

Jest to zaiste klęska, że Allan Kardec skończył swój żywot doczesny! Dopóki żył, pisał tylko po francuzku brednie, a teraz, skoro jego duch opuścił śmiertelną pochwę, rozdzielił się widocznie na atomy, a których jeden przybywszy nadpowietrznemi szlakami do Lwowa, zawrócił głowę poczciwym ludziskom i skłonił ich do powtarzania po po polsku tego, z czego się już francuzi do syta naśmiali.

Revue spirite ogłaszała zagrobowe kompozycje Mozarta, i historję Joanny d'Arc, przez nią samą opowiedzianą. Nie wątpię iż *Swiatło Zagrobowe* zechce nas uszczęśliwić niezadługo podobnemi utworami nieboszczyków; niech więc przyjmie odemnie przyjacielską radę, aby z poetów cytowało duchy ks. Baki, Molskiego, lub Rozbickiego, bo nie będzie mu trudno komponować rymy godne ich pamięci i talentu. Rozbicki nawet najłatwiéj w tym celu stawić mu się może do współpracownictwa, bo duch jego jeszcze nie zabrał z sobą swojéj „szaty uźroczéj“ i nie przeniósł się w inne światy.

Martwi mnie ten chorobliwy objaw społeczeństwa, tém bardziéj, że nam potrzeba wytrwałego, żadnemi egzaltacjami nieprzerywanego skupienia trzeźwości, aby pokonywać codziennie trudności w narodowéj pracy. Lecz zamiast wypełniać luki, rozwijać czynność i postępować, sami niestety stajemy się powodem częstych przerw, plączemy się i upadamy na siłach.

Niedaleko szukać przykładów. Oto np. mówimy wiele o potrzebie powszechnego i wytrwałego podnoszenia i kształcenia ludu, a właśnie dziś pozwalamy ginąć z braku prenumeratorów pismu ludowemu, które dziesięcioletniém swém istnieniem powinno było sobie raczéj wyrobić prawo życia, niż konieczność zgonu.

Dzwonek przestał wychodzić z końcem zeszłego miesiąca... *Dzwonek*, któremu Galicja niemal zapoczątkowanie literatury ludowéj zawdzięcza... *Dzwonek*, który w poczciwéj pracy nad ludem zatrudniał po kolei całą serję młodszych pisarzy.

Zawcześnie zgasłemu B. Bielawskiemu przypada zaszczyt postawienia pisma i nadania mu zacnego kierunku, którego po koniec dochował; jako dalsi redaktorowie pracowali w nim: J. Starkel (Grześ z Mogiły), Bernard Kalicki, Wł. Łoziński, St. Nowiński. Może być, iż jedną z przyczyn upadku *Dzwonka* były większe żądania, stawiane dziś pismom ludowym, a mianowicie wymaganie drzeworytów, których *Dzwonek* nie podawał. Czyż jednak drzeworyty więcéj zdołają wykształcić, niż zdrowa, stosowna treść, zwłaszcza, jeżeli przypadkowo skupowane klisze kierują treścią pisma, a nie trafny sąd redaktora?... Tak się niestety zwykle dzieje, i dlatego nie waham się orzec, iż dwadzieścia tomów *Dzwonka*, choć bez drzeworytów, pozostaną bardzo pięknym pomnikiem zacnéj pracy nad oświatą ludu.

Obok waszego *Włościanina*, któremu życzę najlepszego powodzenia i który drzeworyty ma własnego wyboru a nie pożyczane zkądinąd, powinnaby nasza *Mrówka* zająć opuszczone przez *Dzwonek* stanowisko. Chodziłoby tylko o to, aby stanowczo wyrzekła się tak zwanéj inteligencji, w któréj szeregach także chce mieć prenumeratorów. Gdyż bardzoby się nad tém zastanowić należało, czy wiszenie między ludem a surdutowcami znajduje w Galicji jaką rzeczywistą podstawę? Ludność naszych miast i miasteczek prowincjonalnych, jakkolwiek w kapotach a nie w siermięgach, niczém dotąd niestety nie różni się od siermięgowego ludu pod względem wykształcenia. Pokarm duchowy jest jéj nadzwyczaj potrzebny, wzmocnienie narodu patrjotyczną i wykształconą klasą miejską, to święty obowiązek — lecz do tego *Mrówka* nie jest dość popularną i treścią i stylem, jest, jak to mówią zbyt górnolotną, podczas gdy na odwrót wiele takich drukuje artykułów, które inteligencji interesować nie mogą, będąc bladém powtórzeniem rzeczy i spraw znanych.

To samo dzieje się z *Bibljoteką Mrówki*. Są tu naprzemian przedruki dzieł ludowi odpowiednich i wcale mu niezrozumiałych, i ztąd téż, pomimo, że bajecznie tania, mniéj może *Bibljoteka* ma rozszerzenia, niżby na to zasługiwała. Gdzież jednak jest ta publiczność *en masse*, ten stan trzeci, dla któregoby ona była pożywieniem? Wyrabia się, lecz jéj nie ma.. Zdaje mi się, że szlachetne naśladownictwo popularnych wydawnictw francuzkich i niemieckich, wprowadziło naszych wydawców w błąd co do masy odbiorców, a przyprawiło oświatę właściwego ludu o utratę jeszcze jednéj, potężnéj dźwigni....

Dla inteligencji, która dziś pismom niepolitycznym zbyt mały zastęp czytających dostarcza, poświęca się wytrwale *Dziennik Literacki*. A dowiaduję się właśnie, iż ma on w zapasie smaczny dla czytelników kąsek w postaci pamiętnika, i to pamiętnika cokolwiek oryginalniejszego, niż „oryginalne“ sprawozdanie naocznego świadka, przepisane z Mochnackiego w fejletonie *Czasu*. Ot, powiem ci wprost, że jest to pamiętnik jenerała Wybranowskiego, który w pamiętnym roku 1809 miał udział w awanturniczych wyprawach słynnego Jaszczółda w Galicji i razem z nim austrjackiego jenerała Pikinga wykradał, który walczył pod Smoleńskiem, Możajskiem i t. d., który się ruszał w Warszawie w nocy listopadowéj, a potém służył pod rozkazami Romaryna, który nareszcie dowodził gwardją narodową we Lwowie w r. 1848. Piękny to okruch czasu, ciekawy szereg wypadków! Jeden ustęp pamiętnika, zamieszczony tymczasowo na próbę w nrze 25 *Dziennika*, daje wyobrażenie, jaką jest całość.

Świeżo ukazała się odbitka ukończonéj właśnie w *Dzienniku* powieści K. S. Bodzantowicza (Kajetana Suffczyńskiego) p. t. *Pan Marszałek Łomżyński*. Nad nową powieścią Wł. Łozińskiego *Legjonista*, która ma się ukazać w ślimaczo wlokącéj się *Bibljotece Narodowéj* Richtera, jęczą dopiero prasy.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o publikacjach dwóch zupełnie nowych, bo po pierwszy raz występujących autorów.

Ruchliwa księgarnia Gubrynowicza i Szmidta wydała w dwóch tomach *Próby rymotwórcze* z teki J. S. Chamca. Jak na pierwsze wystąpienie młodego poety imponują te próby swoją objętością; pierwszy tom mieści rzeczy po większéj części liryczne, drugi dwa dramaty: *Tadeusz Rejtan* i *Samuel Zborowski*. Wiele tu pospolitości, czczych zwrotek, próżnych frazesów, zaniedbania formy, niezgodnych z językiem licencji, ale koniec końców, czuć ogień młodzieńczy, życie i siłę, która czasem jakby mimowiednie w sfery czystego natchnienia poetę unosi. Gdyby autor, idąc za głosem starożytnego poety, był jeszcze siedem lat swéj teki nie otwierał, byłby może wydał tylko jeden tomik, niewielki, ale stokroć cenniejszy.

Drugim pierwiastkiem młodzieńczego talentu jest powieść pseudonimowego A. Marjana p. t. *Rusini*. I tutaj napotykamy wiele konwencjonalności, frazesów i porównań tak już nadużyciem sprofanowanych, że wytrawnego autora możnaby za nie bez namysłu ukamienować — i tu styl bardzo zaniedbany, a zaplątanie intrygi niesmaczne, ani artyzmem ani etyką nieumotywowane: lecz i tu koniec końców są błyski, są gorące, natchnione epizody, które świadczą o talencie, mogącym się rozwinąć na gruncie pracy i sumiennych studjów. Charakterystyka osób występujących w powieści, wprawdzie bardzo powierzchowna, ale wogóle trafna, w połączeniu z szlachetną tendencją powieści, nadają *Rusinom* prawo życia między utworami naszéj tak bardzo dziś rozwodnionéj beletrystyki...

Mój Boże! gdybyśmy brali miarę naszéj literatury z talentów i gramatyki posła kołomyjskiego, byłby Skorodracki co najmniéj Mickiewiczem!

Lwów, dnia 5 lipca 1869. *S. M.*

P. S. W téj chwili dowiaduję się, że rada nadzorcza zakładów skarbkowskich zarządziła zbieranie gałganów, które mają być posłane do papierni czerlańskiéj, celem wyrobienia papieru, na którymby pan syndyk fundacji skarbkowskiéj mógł jak najśpieszniéj ułożyć punkta kontraktu z przyszłym dyrektorem sceny lwowskiéj. Ta energja rady w rozstrzygnięciu zasadniczego pytania, czy ma być konkurs rozpisany, czy nie, zasługuje na publiczne uznanie i z góry nas upewnia, że z sprawą teatralną wcale się tak nie stanie, jak z galicyjską rezolucją.

(X. Y.) Nowy Sącz *8 lipca.* (Kor. „Kraju.“) Gdy Kraków brzmi festynem wielkim dla ludów polskiéj ziemi z okazji złożenia popiołów największego z królów naszych, gród nasz mały również, chociaż skromne zarządził nabożeństwo żałobne.

Kiosk o sześciu słupach z zieleni wśród świątyni wzniesiony, zdobny wieńcami kwiatów i girlandami lilij, a u góry zakończony insygnjami królewskiemi, mieścił trumnę na katafalku wśród mnóstwa świateł, u głów orzeł na tarczy, nad którą wznosiła się korona, — a na kolumnach w krzyż złocone lance i halabardy przypominały dawną zbroję polaków.

Wszelkie korporacje były obrzędowi obecne lecz nie oficjalnie, — w tym charakterze była jedynie wojskowość szanując pamięć bohatera, który złamał potęgę krzyżaków. Nabożeństwo odprawił sędziwy ks. Machaczek w asystencji duchowieństwa. Muzyką złożoną z amatorów kierował p. Muszyński, na konsekrację odśpiewał wybornym tenorem p. Wołowicz hymn „Boże wysłuchaj nas,“ a niejedno oko zrosiła łza gorąca.

Mowę miał ks. W. Wąsikiewicz, wyliczył on znakomite czyny króla chłopków, założyciela *almae matris* i prawodawcy wiślickiego, odczytał przywileje dla Sącza i zawołał: „Niezbadane wyroki Boże, kości powstają.“ W świątyni widzieliśmy aż sześciu izraelitów, do których mówca też się skierował. Gładką mowę swoją zakończył wykrzyknikiem: „Jeszcze nie zginęła.“

Synagoga nie pozostała także w tyle. Święciła ona dzień dzisiejszy, a na nabożeństwie znajdowało się kilku katolików.

Ten objaw patrjotyzmu zawdzięczamy prywatnie zawiązanemu komitetowi, który składkę na centy po domach urządził, a na czele którego stoją Jasiński i Buliński, bo rada miasta nie wysłała nawet delegatów mimo wezwania gminy krakowskiéj i rady powiatowéj tutejszéj, biorącéj udział w festynie krakowskim. Nasz magistrat nie ma centa na uczczenie pamiątek drogich polskiemu sercu, nie wywiesił nawet chorągwi. Sztandary Polski i Litwy wystawiła z okna czytelnia mieszczańska i sama zebrała na trumnę króla 7 złr. 90 centów.

Wojnicz *8 lipca.* (Korespond. „Kraju.“) Dzisiaj z uderzeniem 8éj godziny rano, przy odgłosie dzwonów i wystrzałów z moździerzy odprawionem zostało w tutejszym parafjalnym kościele przez miejscowego proboszcza, ks. Błażeja Gwiazdonia, solenne żałobne nabożeństwo przy asystencji całego duchowieństwa, na którém reprezentacja gminy, wszystkie cechy, młodzież szkolna i licznie zgromadzeni parafjanie udział brali.

Nabożeństwo poprzedziły długie egzekwje obok wspaniale urządzonego katafalku w środku nawy kościelnéj, na którym trumna a na téj berło i korona złożone były, przed samym zaś katafalkiem jedna z uczennic mając obok koleżanki, na poduszeczce czarną krepą okrytéj trzymała koronę, jako oznakę królewskiéj godności.

Tutejsi izraelici za inicjatywą swego przełożonego p. Chaima Lauba, pozamykawszy sklepy, według swego zwyczaju zgromadzili się pod wieczór do synagogi na nabożeństwo, podczas którego zbierali składki na odnowienie pomnika wielkiego monarchy, z któremi do chrześcjan przyłączyć się mają. Dzień dzisiejszy obchodzono tu uroczyście, wstrzymując się od zwykłych cięższych robót.

Kolbuszowa *8 lipca.* (Kor. „Kraju.“) W dniu dzisiejszym odbyło się w kościele tutejszym i w synagodze nabożeństwo z powodu uroczystości powtórnego pochowania zwłok Kazimierza Wgo. Władze autonomiczne, urzędnicy i duchowieństwo niemal całego powiatu przyjmowało udział w tém nabożeństwie, które odprawiono z możliwą świetnością. Świątynie były przepełnione pobożnemi tłumami. Włościanie w świątecznych ubiorach tłumnie garnęli się do kościoła, aby modlitwą uczcić pamięć wielkiego króla. Podczas nabożeństwa sklepy były pozamykane. Rada powiatowa, jak wam wiadomo, wysłała deputację na obchód pogrzebowy. W dniu dzisiejszym po nabożeństwie wybrano jednogłośnie p. Teodora Błotnickiego członkiem rady powiatowéj.

Wiedeń *8 lipca.* Z Linzu donoszą:

W przejeździe do Geratshausen przybyli tu wczoraj Najj. Państwo. Najj. Pan telegraficznie zastrzegł sobie, aby na dworcu kolei żadnego nie było przyjęcia. Później rozkaz ten o tyle cofniętym został, że zastępca namiestnika wyższo-austrjackiego wezwanym został na dworzec kolei.

Najj. Pan wywiadywał się o usposobienie ludności w sprawie biskupa Rüdigera. Zresztą co do tego ostatniego, nadmienić należy, że obrońcą jego z urzędu jest dr. Kiszling, dobry prawnik i znany z prac literackich na tém polu.

— Urzędowa *Wiener Ztng* zamieszcza sprawozdanie o wynalezieniu zwłok Kazimierza Wielkiego i znane nam już protokuły.

— Jak wiadomo, królowa Portugalji przybyła na kurację kąpielną do Baden pod Wiedniem. Wybór miejsca nie był bez celu, albowiem ojciec królowéj, król Wiktor Emanuel, ma przy téj sposobności odwiedzić córkę swą i przybyć do Wiednia. Nadeszło tu już urzędowe zapytanie, w którym czasie dworowi wiedeńskiemu wizyta króla włoskiego byłaby najdogodniejszą. Oczekują także przybycia [illegible]cia Humberta.

Carstwo moskiewskie.

[illegible]**rg.** W Petersburgu krążą od [illegible] czasu głuche wieści o nowém po[illegible]ków, do których mieli się [illegible]yć i dońscy kozacy. Wedle [illegible] być powstanie bardzo roz[illegible]eczne, wedle innych, miej[illegible]rządki.

[illegible] urzędowe milczą o [illegible]ierwsze z tych przy[illegible]wdopodobieństwa.

[illegible] *Zeit.* utrzymuje, że [illegible]scowościach, w zie[illegible] mieszkańcy objawili, że ziemię przez siebie zamieszkałą, uważają za swoją zupełną własność i że żadnych podatków ani czynszów płacić nie myślą. Wiadomości, że pułki z tejże ludności sformowane wyprawiły deputację do cara z wyrażeniem uczuć wdzięczności, ma być faktem.

„Zresztą powstanie to, gdzie otwarcie wybuchło, zgnieci onem zostało a emisarjusze, schwytani przez lud i wydani w ręce rządu.

„Z tegoż samego źrodła dowiaduję się, że emisarjusze owi, prócz innych obietnic robionych tamecznym mieszkańcom, obiecywali im opiekę Francji, jeżeli tylko podniosą bunt otwarty przeciw moskalom.“

Całe to doniesienie, a głównie jego koniec, ma wszystkie pozory prostego zmyślenia, gdyby jednak miało w sobie nieco prawdy, dowodziłoby, że cały ruch ten, jak widać czysto socjalny, wcale tak łagodnego charakteru nie ma, i dziś zgnieciony, wybuchnie na nowo.

Na teraz dowodzi on, na jak słabych podstawach spoczywa to państwo, gdzie własni poddani robiąc bunt, liczą na pomoc obcego, nienawidzonego niby w Moskwie państwa.

Z drugiéj strony jenerał Kaufmann natychmiast po powrocie swoim na miejsce, pod pozorem tych nieporządków, gromadzi wojska i posuwa się ku Kokanowi i Kotabie.

„Uwaga emira Afganistanu, powiada z tego powodu *Times*, zwrócona głównie teraz na ruch moskali ku Oksie. Emir Buchary, stawszy się dzisiaj ich wasalem, pomaga im i postępuje na Szerebad.

„Buchara cała w poruszeniu. Takto, kończy *Times*, sypiąc pokojowe oświadczenia Moskwa w tymże samym czasie paraliżuje cały handel w środkowéj Azji z wyjątkiem własnego między Chinami i głębią carstwa.“

Moskwa. Niedawno wyszła w Paryżu broszura po niemiecku p. t. *Zjednoczenie Rumunji, czyli rozwiązanie kwestji dunajskiéj*, napisana jakoby przez Rumuna. Autor téj broszury stara się dowieść, że Multany i Wołoszczyzna nie wprzód poczują się szczęśliwemi, aż zostaną przyłączone do Austrji.

Nie wdajemy się bynajmniéj w osądzenie tego zdania, które co najmniéj wielce jest oryginalnem, zwracamy tylko uwagę czytelników na sądy do jakich broszura owa dała powód.

Najprzód, wiedeńska *Neue freie Presse* wystąpiła energicznie przeciwko myśli podobnéj, dowodząc że wszelkie rozszerzenie Austrji na wschód jest dla niéj zgubnem.

Otóż Katków najzupełniéj się w tym względzie zgadza z półurzędową wiedeńską gazetą, i po ojcowsku radzi Austrji żeby całą uwagę swoją zwracała na Niemcy, a zupełnie o wschodzie lub północy nie marzyła. Przy téj sposobności uderza on gwałtownie na ugodę z węgrami.

„Niemcy austrjaccy — powiada ten serdeczny przyjaciel Austrji — bardzo słusznie chcą pozostać austrjakami i dla tego pragnęliby powrócić Austrji właściwy jéj charakter i to wielkie, dziejami naznaczone stanowisko w Niemczech, jakie dopiero w 1866 r. straciła. Chcieliby oni uratować rozpadający się gmach habsburskiego państwa, podkopanego, więcéj nieledwie, układem z madziarami, jak bojem pod Sadową.

„Zgoda z madjarami wprowadzająca dualizm jest dla Austrji *coup de grâce.* Czego Prusy nie zdążyły zrobić w 1866 r. przemocą oręża, to spełniają obecnie za pośrednictwem madjarów, najserdeczniejszych przyjaciół swoich.

„Rozszerzenie się Austrji na wschód, da stanowczo przewagę Translitawji nad Cislitawją, anti-niemieckiéj grupie narodowości nad niemiecką, i monarchja Habsburgów, stanowczo przechyli się ku wschodowi, a część jéj niemiecka, wraz z zaplątanemi wśród niéj plemionami słowian zachodnich zostanie pochłoniętą przez pangermańskiego Molocha.“

Rada, dana przez takiego jak Katków publicystę, powinna być jedną więcéj dla Austrji przestrogą, powinna jéj pokazać więcéj jak wszelkie inne dowodzenia co jej robić a czego strzedz się wypada.

Bo to, czego sobie życzą moskale, jest niezawodnie zgubą dla Austrji, a i co odradzają jéj ratunkiem.

Francja.

Paryż *6 lipca. Französische Correspondenz* donosi według wiarogodnego źródła o komisji francuzko-belgijskiéj:

Jest to skutkiem nieporozumienia, że dzienniki piszą o zawarciu jakiéjś konwencji. Nie było to bynajmniéj zadaniem komisji. Miała ona tylko zredagować główny zarys, na podstawie którego teraz dopiero zawarte będą konwencje przez towarzystwa kolejowe, a przez rządy potwierdzone zostaną. Komisja musiała więc ciągle znosić się z reprezentantami towarzystw kolejowych, a te przystały zupełnie na projekt komisji.

Chodziło tam jedynie o techniczne kwestje i dlatego stanowczo zaprzeczyć należy wieściom, jakoby obce rządy mieszały się w tę sprawę, lub też w ogóle o przebiegu jéj jakąkolwiek urzędową miały wiadomość. Ponieważ więc komisja nie miała zredagować żadnego traktatu między-państwowego, projekta jéj nie będą przedłożone żadnym izbom reprezentacyjnym. Komisarze byli raczéj tylko reprezentantami obustronnych władz wykonawczych. Postawili oni tylko zasady, według których towarzystwa kolejowe mogą zawierać umowy, jeżeli te mają otrzymać potwierdzenie rządów.

Ostatniéj soboty komisja ukończyła swe prace, których rezultat nie jest zamknięty w żadnym osobnym dokumencie, lecz tylko w protokułach, których ratyfikacja przez gabinety belgijski i francuzki teraz nastąpi.

Włochy.

Florencja *4 lipca. Opinione* dzisiejsza pisze:

„Ministerstwo Menabrei nie może dłużéj pozostać na swém stanowisku. Straciła ona wszelką siłę żywotną. Czyż jednak mamy położenie nasze uważać za tak rozpaczliwe, aby mniemać, że wszelka inna kombinacja ministerjalna jest niemożliwą? Przepowiednie nasze o losie, który czeka dzisiejszą administrację, sprawdzą się. Ministerstwo samo czuje krytyczność swego położenia. Straciło ono zaufanie w większość parlamentarną.“ *Opinione* nie radzi przystępować teraz do nowych wyborów, gdyż ten środek przedłużyłby tylko żywot dzisiejszego ministerstwa.

Rozmaitości.

Nabożeństwo w domu modlitwy izraelitów postępowych. Wczoraj o godzinie siódméj na zapowiedziane nabożeństwo za spokój duszy króla Kazimierza Wgo, zebrało się mnóstwo osób a między temi wiele pań, tak, że gmach nie mógł pomieścić przybyłych i cały plac przed synagogą był zajęty.

Kaznodzieja dr. Dankowicz miał bardzo piękne kazanie, które podamy jutro, ograniczając się dziś na podaniu treści mniéj więcéj następującéj:

„*Pocośmy tutaj przyszli?* Oddać cześć, pomodlić się za wielkiego króla naszego — tak jest naszego, bobym bluźnił, gdybym żydów nie uważał za polaków. Wszakże na polskiéj ziemi urodziliśmy się, wzrośli i żyjemy, cierpiemy, dzielimy wspólnie tak dobrą jak i nieszczęśliwą dolę — dla téj naszéj ojczyzny tém większą powinniśmy mieć miłość, gdyż ona Polska przyjęła nas jako braci, udzieliła nam praw, uszanowała naszą religję, a to w czasach, gdy reszta Europy uważała żydów niemal gorzéj od bydła. Król ten zbudował podwaliny tolerancji religijnéj i wolności społecznéj, jakich dziś świat używa.“

Zauważyliśmy z przykrością niestosowne dawanie oklasków, które zmartwiło bardzo wyznawców religji mojżeszowéj. Wzorowe zachowanie się ich na nabożeństwie w katedrze, powinno było posłużyć za przykład poszanowania domu bożego. Gorący tylko nastrój ducha obecnych, podniesiony przemową dra Dankowicza, może w części wymówić tak niestosowne postąpienie.

Objad posłów. Wczoraj o godzinie 3ciéj po południu posłowie sejmu lwowskiego dali objad w hotelu saskim dla posłów poznańskich.

Marszałek sejmu ks. Leon Sapieha wzniósł toast na przywitanie wielkopolan.

Za co podziękował poseł poznański, hr. August Cieszkowski i odwzajemnił się toastem na cześć naszéj prowincji.

Następnie p. Henryk Schmitt wzniósł toast braci nieobecnych, którym okoliczności nie pozwoliły podzielić wzniosłego obchodu.

Potém przemówił poseł *Libelt* mniéj więcéj w te słowa: Fakt dzisiejszy śmiało można nazwać cudem. W chwili, w któréj nie mamy króla, znajdujemy popioły największego naszego króla, znajdujemy jego czaszkę, mieszczącą w sobie taki olbrzymi zasób sił intelektualnych, temi siłami zakreślił nasz rozwój, jako narodu i państwa, i gdyby następcy jego tą drogą postępowali, nie byłyby się sprawdziły przepowiednie Skargi i Jana Kazimierza. On to nam wskazał gdzie jest prawdziwa siła: w oświacie, w pracy i w samych sobie, to też wszystkie swoje zabiegi zwrócił do organizacji wewnętrznéj, jako głównych podwalin bytu dla każdego narodu i państwa.

Poseł dr. *Majer.* Dziękuje wielkopolanom za to, że oni pierwsi pośpieszyli ze składkami na pomnik królewski, podnosząc przytém zasługę księstwa, że każdą myśl zacną i narodową gorliwie podejmuje i całemi siłami wspiera.

Poseł *Danielewski*, redaktor „Przyjaciela Ludu,“ w krótkich a treściwych słowach skreślił prace Prus królewskich, około idei narodowéj, oparte głównie na uszlachetnieniu włościanina a nie na chłopieniu szlachty. Postępując tą drogą osiągnięto świetne wypadki, które powinny być zachętą dla innych dzielnic Polski.

Poseł *Hönigsman* przemawiał za potrzebą bratniéj łączności wszystkich współrodaków, bez różnicy wiary i stanu, opierając na niéj nadzieję świetniejszéj przyszłości.

Poseł *Szujski* podniósł zasługi prof. Zygmunta Helcla, położone w pracach około statutu wiślickiego, w skutek czego delegacja złożona z trzech posłów pod przewodnictwem dr. Libelta udała się do sz. prof. złożonego chorobą, ażeby mu wyrazić uczucia, jakie zgromadzenie posłów przejmuje.

Poseł *Kantak* zakończył szereg toastów następnemi wyrazami: *Usque ad finem* — stoimy zawsze wytrwale na naszych stanowiskach, wy tutaj, my tam, lecz postępujmy wspólnie w jedności solidarnie z tą silną wiarą i nadzieją, iż prace nasze przyniosą zbawienny owoc — a zakończmy dzień dzisiejszy staropolskim toastem „kochajmy się.“

— Wczoraj o godzinie 8méj przyjmowała młodzież uniwersytetu krakowskiego w czytelni swojéj pp. Kantaka, Danielewskiego, Henryka Schmitta, również reprezentantów uniwersytetu lwowskiego, „ogniska“ i akademji proszkowskiéj. Serdecznemi słowy powitali młodzież goście poznańscy i gość lwowski Henryk Schmitt, a słowa ich przyjęte zostały z entuzjazmem. Pan Danielewski zachęcając do pracy i przedstawiając konieczność ścisłych węzłów między młodzieżą — dodał, że jedynie na drodze jedności i miłości osiągnąć można wszystko, że młodzież kształcąca się skorzystać powinna z tak ważnych chwil jakim był obchód wczorajszy, i zespolić się prawdziwemi węzłami koleżeństwa, opartego na podstawach wspólnéj pracy (która „dla młodzieży jest nauką“).

Potém zabrał głos p. Henryk Schmitt — i wytłómaczył młodzieży w krótkich i pięknych słowach znaczenie Unji lubelskiéj. Po nim zabrał głos Franciszek Bylicki uczeń wydz. filozoficznego, dziękując zacnym gościom za gorące i serdeczne ich słowo, jak również zapewnił ich, że prawdy wypowiedziane przez nich, zachowa sobie młodzież w pamięci. Daléj wspomniał, że słusznie od młodzieży krakowskiéj wiele wymagają, bo kształci się na uniwersytecie w prowincji doznającéj stosunkowo najwięcéj swobód — przyznał, że młodzież nie zupełnie odpowiada tym żądaniom, że należy więcéj się łączyć z sobą, a pracą wytrwałą iść naprzód, aby stać się z czasem tak zacnemi obywatelami jak goście, którzy tutaj młodzież odwiedzili.

P. Danielewski na zakończenie wspomniał jeszcze o Unji lubelskiéj, połączenia dwóch narodów nie siłą miecza, lecz wspólnem dobrem, miłością; jednocząc unję z dzisiejszym obchodem, rzekł: iż Kazimierz Wielki zaślubiając Aldonę córę Gedyminową, był zawiązkiem przyszłéj unji.

Księża z Kongresówki. — Do jakiego stopnia ucisk dochodzi w Kongresówce, okazuje ta okoliczność, że księża bawiący w Krakowie, w przejeździe do kąpiel, w wigiliją uroczystości, tłumnie opuszczali Kraków, lękając się wziąć udziału w obchodzie, a nawet być tego dnia w Krakowie. Zapewne serca ich bolały, że nie mogą złożyć hołdu prochom króla wielkiego, ale mamy ich za zupełnie wytłómaczonych.

Pożar. — W dniu wczorajszym, starozakonny utrzymujący szynk przy ulicy Grodzkiéj i św. Michała, poszedłszy do piwnicy ze świecą gołą, zapalił spirytus w beczce; z początku usiłował zatkać go kurkiem i szmatami, ale widząc, że się to na nic nie przyda, uciekł z piwnicy i zaczął krzyczéć. Wkrótce kilku z przechodzącéj straży ochotniczéj przypadło z pomocą, a niebawem nadbiegli i inni wraz z sikawkami. Z energją zajęto się gaszeniem ognia, gdy w tém nadjechały sikawki miejskie, a radząc się jedynie gorliwości w niesieniu ratunku, popędziły naprzód nie zważając że stoi na środku ulicy sikawka straży ochotniczéj. Pomimo wołania woźnica najeżdżał, a gdy go straż ochotnicza wstrzymała, strażacy miejscy obruszeni nawrócili ku miastu. Wówczas ochotnicy przemocą przytrzymali beczkę z wodą i nie dozwolili straży miejskiéj odjechać.

Okoliczność ta jest nader rażącą. Szczęściem, że pożar został natychmiast stłumiony, lecz cóżby się stało, gdyby przy większym ogniu antagonizm taki dał powód do zamieszki i nieładu. Wypadałoby raz zrobić jakiś porządek, a zdaniem naszém najlepiéj oddać straż miejską pod wyłączne przewodnictwo naczelnika ochotniczéj p. Eminowicza, który niejednokrotnie dał dowód, że jest w tym względzie specjalistą i naczelnikiem energicznym i gorliwym.

Telegram z Pragi. — Dowiadujemy się, że do czytelni akademickiéj nadszedł z Pragi w dniu wczorajszym, od uczniów tamtejszéj wszechnicy następujący telegram w czeskim języku: „Duch wiekopomnego Kazimierza króla, niech was wiedzie bracia do szczęśliwéj przyszłości. Wzajemnéj łączności Słowian szczęść Boże.

Towarzystwo akademickie.“

Telegram ten był odpowiedzią na zaproszenie od młodzi uniwersytetu krakowskiego, wysłane równocześnie do Pesztu i Belgradu, na które dotąd nie odpowiedziano.

Podziękowanie — Przełożeni synagogi izraelitów przyjaciół postępu, składają niniejszém podziękowanie publiczne szanownym członkom towarzystwa śpiewu za współudział w chórze podczas nabożeństwa żałobnego w dniu wczorajszym za duszę wiekopomnéj pamięci króla Kazimierza W. odbytego. — Kraków dnia 9 lipca 1869 r.

Dr. *Oettinger.* — Dr. *Rapoport.* — *Ch. Eibenschitz.*

Na trumnę Kazimierza W. oraz na pomnik tegoż monarchy, w dalszym ciągu złożyli w redakcji *Kraju:* obywatele gminy Łańcuta: Alfred Wysocki, Henzel Henryk, Snurza, Wład. Kanjewski, N. N., A. S., po 1 złr.; Wład. Boiński, J. Nowak, Ferd. Kirsch, Winc. Żechenter, Józef Gaweł, Józef Olszewski, Lukszemdel, Ałołkowicz, Ast, Dusyk, Szainok, G. D., Dabielowski, Israel Rukach, Leon Denbaum, Aron Kolter, Rosset et Raminer, Dawid Tannenbaum, Kentel, po 50 c.; Szaszner 60 cent.; Mon...ski, Fedwel Adolf, Gawelski, po 30 c.; Aron Kelter 25 cent.; Jackowski, Marcus Salik, Chaim Wagman, Berl Wolkafet, Salomon Glanzberg, H. Zawada, Berul Reisel, po 20 c.; Moses Keltei 15 c.; Lu. Rozandel młody, Samuel Kaltein, Wolf Gutmann, Hersch Feldstein, po 10 c.; F. Grabowski, Abraham Romer, po 50 c.; J. P. 30 c.

Obywatele m. Dobromila przez naczelnika miasta (na trumnę srebrną): Benedykt Matkowski, Karol Kaczoinszki, A. Ł., Mich. Pożakowska, Bogumił Wewerka, Ferd. Turner, Aleks. Mańkowski, Maciej Binasiewicz, Aniela Rodzeń, Natalja Grotowska, ks. W. Żywicki, Janiszewski, Zygm. Rutkowski, Kaz. Więckowski, Wic. Ziobroski, Marek Czop, Tekla Prokcyńska, P. Żmucki proboszcz, Aleks. Freund, po 1 złr.; Gust. Flechnertz, Jan Schmidt, po 50 centów.

Obywatele miasta Brzozowa przez naczelnika miasta: Pressen 5 złr.; Kallay 4 złr.; T. P., Zbyszewski, po 2 złr.; Eibench, Snurzycewicz, J. Załuski, Bilmski, Józef Korzyński, J. Kotowicz, N. N. Marcin Armhaus, Pinkes Pfenning, Dawid Willner, po 1 złr.; Chłebiński, Dawid Freifeld, N. N. po 60 c.; Wawrz. Czuptsall, Wolf Fischel, po 40 c.; Simehe Fromm, Amschel Scherz, J. Moses Billet, po 30 c.; Anna Kmokiewicz, Mar. Januszkiewicz, Schmul Pemer, Chüna Schiff, Eljasz Weber, Samuel Kraft, Leisor Kellermann, Leib Zwick, Israel Zwick, po 20 c.; Dominik Kendlarski, Dziegoń, Michał Brys, Mendlewski, po 10 c.; Liebe Fink, Natan Zwick, Samuel Ketteg, Meses Scherz, po 10 c.; N. N. 5 c.; Wojc. Kościński 4 c.; Ud..., Barszczyński, Halama, Dawid Buczak, Kons. Charzewski, Adam Charzewski, Joel Fuss, Leizor Fuss, Süssman Goldstein, Henich Jarmysz, Mischel Adler, Abusz Weiss, Samuel Kranz, Naftula Lieber, Jakób Braff, Aż Lerner, Mortko Dyller, po 50 c.; K. Chaim Nais 30 c.; N. N. 20 c.

Ks. Ant. Załuski kanonik z Brzozowa 5 złr, ks. Kanty Szczurowski wikarjusz 3 złr.; Fran. Szczurowski 50 c.; Buczaniewicz W. 1 złr., stowarzyszenie rzemieślników polskich „Siła“ w Wiedniu 10 złr.; Jan Iwański ze Szczawnicy słuchacz prawa 50 c. Przez dra Feliksa Czerwiakowskiego złożyli (na trumnę): dr. Maks. Gumplowicz 1 złr., dr. Płaszyński 20 c., Strojnowski Edward 1 złr., dr. Aleks. Hirschfeld 1 złr., J. B. 1 złr., dr. Eug. Skakalski 1 złr., Józef Eckhard 1 złr., dr. Tymaszkowski 1 złr., dr. Lehman 1 złr., dr. Czerwiakowski 1 złr.; górnicy Jana Strycharskiego z Mirowa (na trumnę) 5 złr. 25 c.; Andrzéj Seiler 1 złr. Od wychodźców polskich zamieszkałych w Liège 12 złr.; ks. Daniec 60 c.; Słodykiewicz 50 c.; Adam Rosner praktykant kupiecki 20 c. (Zwracamy uwagę, że wiele adresów jest nieczytelnych, dla tego trudno nam uniknąć pomyłek).

Razem 602 złr. 71 c., oprócz wczoraj złożonych już na ręce prezydenta miasta 1425 złr. 93½ c., 47 talarów pruskich 23 sr. gr., 1 talara podwójnego bawarskiego, 2 złr. w srebrze, 8 cwancygierów, 10 frank. w złocie, 3 rubli papierowych i 40 groszy polskich.

Dr. Ignacy Kamiński, adwokat krajowy w Stanisławowie, summę 50 złr. ofiarowaną mu na koszta podróży przez miasto Stanisławów, jako delegatowi na uroczystość pogrzebu Kazimierza W., przeznaczył na **pomnik** dla królowéj **Jadwigi.**

Inicjatywa znaczy podanie pierwszéj myśli, bierze inicjatywę ten, kto coś proponuje najpierwszy. Że takie jest znaczenie tego dziwnego i niepojętego wyrazu, świadczymy się powagą wszystkich wielkich i małych leksykologów. *Dziennik Lwowski* jednakże „inaczéj rozumie inicjatywę“ Według *Dziennika Lwowskiego* „wziąć inicjatywę, to znaczy przyprowadzić coś do skutku.“ Ktoś np. powiada do służącego, żeby mu buty wyczyścił, i ten służący czyści, to według *Dziennika Lwowskiego* znaczy, że służący wyczyścił buty z własnéj inicjatywy.

Dziennik Lwowski zaczyna być.... „jakim był ongi,“ usiłuje tak często i w każdym razie jakieś nowe znaczenia nadawać wyrazom, wprawdzie z obcych języków wziętym, ale których mimo to nie można uważać w naszym języku za wyjęte z pod wszelkiego prawa. Radzimy przeto w przyszłości więcéj ostrożności szanownemu koledze, bo można wychodzić w małym formacie i z tyloma tylko podpisami ilu prawo koniecznie wymaga, a przecież stać się wielce śmiesznym, gdy się chce a nie może nadać jakiemuś tam drobnemu wyrazowi przeciwnego jego naturze znaczenia.

Kolej lwowsko-brodzko-złoczowska zostanie otwartą na użytek publiczności d. 12 lipca.

Nadesłane. — Dnia 2 lipca r. b., otrzymałem z Tarnowa list następujący:

Na zabawie wiejskiéj w okolicach Tarnopola poruszoną została przez p. Richtman, żonę przedsiębiercy budowy kolei, myśl urządzenia składki na rzecz stowarzyszenia sybiraków. Myśl w szczęśliwéj godzinie poczęta, przyniosła zaraz nazajutrz owoce, a mianowicie złożono:

P. Kozakiewicz (los I, II, III i IV budowy kolei)	100 złr.
P. Richman (los V i VI)	50 „
Przedsiębiorstwo losu VII	50 „
P. Gamski (los VIII)	50 „
Pani Dąbczyńska	20 „
Razem . . .	270 złr.

Przesyłając tę summę na ręce szanownego pana, miło mi przy tem donieść, że równocześnie odbywa się na ten cel składka pomiędzy urzędnikami powyższych ośmiu losów budowy kolei tarnopolskiéj, która niebawem przesłaną zostanie.

Z poważaniem: *Alfred Szczepański.*

W imieniu komitetu i całego stowarzyszenia sybiraków, składam serdeczne podziękowanie szlachetnym ofiaro-dawcom wyż wymienionym, jak również zacnéj p. Richtmann, która wśród zabawy pamiętała o nieszczęśliwych, znękanych tylu cierpieniami wracających z Syberji.

Szlachetna myśl znalazła przystęp do serc szlachetnych, a dobry czyn prędko znajduje u nas naśladowników.

Niemały stanowi dla stowarzyszenia zasiłek suma jaką nam nadesłano, jak nierównie większą jest dla nas pociecha, iż nietylko w Krakowie doznajemy pomocy i opieki, ale otrzymujemy jéj dowody i z innych stron Galicji od zacnych rodaków naszych.

Otrzymano oprócz tego w tym czasie od p. Stanisława Pieniążka z Kowalewa 2 złr.; z klasy VIII gimnazjum św. Anny przez ręce p. Szyszkiewicza 6 złr.; od pani Lewandowskiéj 2 złr.; z redakcji dziennika „Kraj“ składki z m. czerwca 16 złr. 25 c.

Dziękując za to szczerze i serdecznie wyż wymienionym, żałujemy bardzo, iż nieznani nam są z nazwiska nadsyłający do dziennika, abyśmy ich tak jak innych z imienia i nazwiska, w wdzięcznéj zachować mogli pamięci!

Wiktor Bylicki, przewodniczący w komitecie.

„Ogniwo.“ — Pod tym trafnym i nalepiéj streszczającym cel i dążność pisma tytułem, zaczęło wychodzić w Czerniowcach pismo polskie dwutygodniowe. Numer pierwszy już wyszedł i oprócz krótkiego wstępnego słowa od redakcji tego organu powstającego na kresach, wpośród żywiołów nieprzychylnych i niechętnych, krótkiéj odezwy do współudziału i poparcia, zawiera: „Obrazki z Pokucia,“ ustęp pierwszy, chłoszczący dowcipnie prezesomanję, improwizację Kornela Ujejskiego do Stanisława Szczepanowskiego, gitarzysty, kronikę czerniowiecką zręcznie i wesoło pisaną, grzeszącą tylko, naszém zdaniem, nadmiarem niemczyzny w tekscie, i życiorys Józefa Fedkowicza rusina, poety-żołnierza, żyjącego na Bukowinie. Kończą numer zapiski bibljograficzne i rozmaitości.

Treść obfita i rozmaita, redakcja bardzo zręczna, wszystko wróży *Ogniwu* przyszłość, któréj mu szczerze życzymy.

Jak już donosiliśmy, wydawcą tego pisma jest p. G. Smólski, redaktorem odpowiedzialnym p. E. Młodnicki, drukuje się w drukarni Buchowieckiego i współki, redakcja w Czerniowcach w domu Prunkułów, l. 744, cena kwartalna z przesyłką pocztową 1 złr. 50 c. Można także prenumerować we wszystkich księgarniach.

Kronika prowincjonalna. — *W Zaleszczykach* dnia 7 lipca odbyło się zgromadzenie obywateli w sprawie wzięcia udziału w uroczystości pochowania zwłok Kazimierza W.

Dwaj oszuści. — W Paryżu po bulwarze du Temple, o zmroku, przechadzał się człowiek w ubiorze marynarza i zaczepiał przechodniów prośbą o kupienie od niego złotego zegarka z łańcuszkiem. Marynarz ten był jednym z rozbitków okrętu „Abbatuci.“ Odyssea, którą rozpowiadał, była tak rozrzewniającą, że wkrótce zbliżył się doń nabywca.

— Ile żądasz za ten zegarek, zuchu?

— Dziewięćdziesiąt franków, wraz z łańcuszkiem.

— Masz sto franków, nie dziękuj mi...

I po chwili, marynarz z pieniędzmi a nieznajomy z zegarkiem, puścili się cwałem w przeciwne strony. Po upływie jednak pięciu minut, sprzedawca i nabywca, jednocześnie znów znaleźli się na bulwarze.

— A ptaszku! mam cię! — zawołał nieznajomy...

— A oszuście! jesteś! — ryknął marynarz.

I po tych wykrzykach, nastąpił taniec dwóch przemysłowców, z użyciem zamiast kastanietów, kułaków.

Objaśnienie zaś owéj całéj sprawy zreferowane zostało w prefekturze policji w następującéj formie: „Dziś na bulwarze du Temple, marynarz N. sprzedał byłemu adwokatowi J. zegarek z łańcuszkiem, z aluminium, wartujący 25 franków, za pięć medalów z metalu z popiersiem Mangina cenione po 5 su za sztukę. Sprawa ta odesłaną została sądowi policji poprawczéj.“

HOTEL pod RÓŻĄ od 6 do 7 lipca *przyjechali:* Kamilla Jaźwińska z familją z królestwa polskiego. M. Epstein kupiec z Kupp. Moritz Exelbirt, agent z Nowosielitz. Stanisław Zawadzki, urzędnik z Częstochowy. Anna Cronenbold, Józef Strażek, z królestwa polskiego. Juljan Hofman, inżynier z Berlina. Władysław hr. Bobrowski z Galicji. Jon. Płosiger, kupiec z Hamburga. Józef Kamocki, wł. dóbr z królestwa polskiego. Władysław Mniszek, wł. dóbr z Galicji. Bolesław Stojecki, wł. dóbr z Galicji. Adam Miłaszewski, dyrektor teatru lwowskiego. Juljan Szemelowski, burmistrz miasta Lwowa. Jan Towarnicki, wł. dóbr. Władysław Semetkowski, kupiec ze Lwowa. Karol Groman, redaktor dziennika lwowskiego. A. Popiel, Dr. z Galicji.

HOTEL SASKI d. 8 lipca: Helena Osiecka, kanoniczka z Poznańskiego. Wiktor Wojciechowski, wł. dóbr z Galicji. Władysław Wiśniewski, obyw z Warszawy. Adolf Jordan, wł. dóbr z Tarnowa. Hieronim Tarczyński, Leon Ziemiński, obywatele z Przemyśla. Wojciech Bandrowski, prezydent z Tarnowa. Henryka Tarczyńska i Bronisława Ziemińska, obyw. z Przemyśla. Stanisław Brandys, wł. dóbr z Wielkich dróg. Br. Mescheri, c. k. rotmistrz z Galicji. Władysław Haller, wł. dóbr z Polanki. Henryk Haller. wł. dóbr z Jurczyc. Józef br Baum, wł. dóbr z Kopytówki. Moraczewska, wł. dóbr z Czempnic. Stefan hr. Zamojski, wł. dóbr z Wysocka. W. Szczerbowicz, obyw z Warszawy. Cyprjan Izdebski, obyw. z Królestwa. Adalbert Jaworski urzędnik, Hittel Lechner obywatel, Rudolf Lewicki doktor ze Lwowa. Ludwik Gołuchowski, wł. dóbr, M. Smochowski, obywatel z Galicji. Piere Popodupol, wł. dóbr z Jassy.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 7 lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu przyjęto §§. 2 i 3 projektu ustawy sądowniczéj.

Berlin 7 lipca. *Provinzial Corespondenz* potwierdza, że urlop p. Bismarka przeciągnie się aż do jesieni i po za termin zagajenia posiedzeń sejmu pruskiego.

Paryż 7 lipca. Traktat względem wzajemnego wydawania zbiegów i zbrodniarzy, między Francją a Szwajcarją podpisany tu zostanie w piątek. Wyjęci są od ekstradycji emigranci polityczni.

Londyn 7 lipca. Poseł angielski w Persji przybył tutaj. *Morning Post* pisze, że celem jego podróży jest naradzenie się nad zawarciem ściślejszych stosunków przyjaznych z szachem perskim.

Petersburg, 7 lipca. Donoszą z Omska pod d. 2 lipca: 600 chińczyków, którzy ścigając kirgizów zbliżyli się do granicy saisańskiéj zostali pobici przez moskali i ponieśli znaczne straty.

Konstantynopol, 6 lipca. Hussein, bratanek Fazyla-paszy mianowany został adjutantem wielkiego wezyra.

Przegląd polityczny.

Dzień wczorajszy, który był dla całéj Polski uroczystem świętem narodowem, nie przeminął bez tego, aby największy wróg nasz nie przypomniał się nam nowym jakim zamachem na narodowość naszę.

Byliśmy jeszcze świeżo pod wrażeniem uroczystych chwil wczorajszego obchodu pogrzebowego, kiedy nas doszła następująca bolesna wiadomość: car wydał ukaz nakazujący zamienienie szkoły główméj warszawskiéj na wszechnicę carską.

Stało się więc. Ostatni przybytek języka polskiego i nauki polskiéj w Kongresówce zamknięty został a pod nazwą carskiéj wszechnicy otwartą zostanie nowe miejsce męczarń ducha polskiego.

Wewnętrzne położenie Austrji cechuje dzisiaj z jednéj strony silna opozycja w krajach koronnych sławiańskich, objawiająca się w rezolucjach uchwalanych na taborach i zgromadzeniach tak ludowych jak i wyborców; z drugiéj strony chwianie się mocne ministerstwa wiedeńskiego, nurtowanego wpływami z zewnątrz tak madjarskiemi jakoteż i innemi, które mają poparcie w sferach dworskich, i rozdwojonego wewnątrz przez kłótnie i waśnie między pojedynczymi członkami.

Nie zakończył się jeszcze spór między Herbstem a Kuhnem, a już gazety donoszą o sporze między Beckem a Kuhnem.

Waśnie te wewnętrzne dyskredytują ministerstwo nawet w samym Wiedniu.

W takim stanie rzeczy nie dziw, że ministerstwo zaczyna nieco mięknąć wobec żądań opozycji narodowéj; nigdy jednak ministerstwo Giskry nie zdobędzie się na żadne stanowcze kroki, mogące zadowolnić narodowości słowiańskie w Przedlitawji. Działa ono wiecznie tylko półśrodkami. Do takich musielibyśmy zaliczyć, gdyby się sprawdziło, założenie w Krakowie rodzaju sądu najwyższego w Galicji, jak donosi korespondent pragskiéj *Politik.* Jeden senat sądu kasacyjnego wiedeńskiego przeniesiony do Krakowa, niemający przytém kompetencji w sprawach politycznych, byłby krokiem połowicznym nikogo niezadawalniającym.

Pokazuje się teraz jak najwyraźniéj, że domysł nasz co do głoszonéj „konwencji francuzko-belgijskiéj,“ która według telegramu z Paryża miała być zawartą i podpisaną, był słusznym. Dotychczas rzeczywiście żadnéj konwencji nie zawarto.

Z różnych pogłosek, które krążą po Paryżu o blizkiém przesileniu ministerjalném, to jedno zdaje się być pewném, że takowe nastąpi i rząd ma szczery zamiar wstąpienia na drogę reform liberalnych.

National Zeitung ogłasza dosłowną osnowę okólnika księcia Hohenlohe w sprawie soboru. Według tego okólnika, sobór wywołał obawy rządów, które mają poddanych katolickich. Przyczyną tego jest, że kwestje, które przyjść mają pod obrady soboru, nietylko tyczyć się będą nieomylności papieża i spraw religijnych, ale wyjdą po za obręb religji i przejdą na pole polityczne. Nasuwa się więc — zdaniem *Nat. Ztg* — pytanie; czy państwa europejskie nie powinny uczynić jakich wspólnych kroków, aby z góry nie pozostawić kurji rzymskiéj w niepewności co do stanowiska, jakie w obec uchwał soboru zajmą gabinety europejskie. Daléj nasuwa się pytanie, czyby nie było korzystnem zwołanie w tym celu konferencji rządów interesowanych.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Paryż 9 lipca. Dziennik *Peuple*, z powodu interpelacji, mówi, że cesarz nie ma zamiaru opierać się rozsądnym życzeniom.

Na posiedzeniu ciała prawodawczego Favre żąda, ażeby izba się ukonstytuowała, w celu zajęcia się wielkiemi kwestjami zajmującemi ją i kraj. Zwłoka, jakiéj rząd pragnie — powiada mówca, — ma tylko na celu odświeżenie gabinetu. Minister Rouher oświadcza, że wielkie kwestje nie tyczą się pewnych osób, lecz instytucji naszych. Przyszłość społeczeństwa należy zabezpieczyć od rewolucji. Wiem dobrze, na jakich świeżych siłach izba się oprze, w celu zabezpieczenia społeczeństwa.

Londyn 9 lipca. Izba wyższa odrzuciła bil żądający mianowania dożywotnich parów.

Izba niższa odroczyła zapowiedziane rozprawy w kwestji Alabama, na skutek oświadczenia Gladstona, że rząd Stanów Zjednoczonych chciałby uniknąć wyjaśnień, dopóki rozdrażnienie panujące w Ameryce nie osłabnie.

Madryt 9 lipca. Krąży wieść, że w Maderze i na wyspach azorskich wybuchły znaczne zaburzenia. Jenerał kapitan Katalonji został wypuszczony.

Kursa. Wiedeń 9 lipca, god. 2 m. 25. 5% zjednoczony dług państwa 63.—.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 71.15 — Londyn 125.25.— Srebro 122.35. Dukat 5 94⁵/₁₀. Akcje kred. 284.20.— Lombardy 261.20.— Losy z 1860 r. 105.60.— Losy z 1864 r. 124.30.— Akcje franko-austr. 129.—.—. Napoleony 10.02½ Akcje kol. galic. Kar. Lud. 233.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 198.75. — Akcje kolei połudn. wschodniéj 168.25. — Akcje Banku 760.— — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 122.—. —Akcje banku jen. 75.25 — Renta w srebrze 71.15. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. Akcje banku ang. —.—. Usp. giełdy: lepsze.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
8	2	331.25	+18.2	zachodni słaby	chmurno	mglisto
	10	331.05	15.0	„ „	„	— —
9	6	331.11	15.8	„ „	„	— —

Inseraty.

Ważne dla budujących.

Od lat wielu zajmując się sprzedażą drzewa budowlanego, mam przyjemność zawiadomić strony interesowane, że obecnie posiadam wielki zasób drzewa pudowlanego, obrabianego w wymiarach praktykowanych, które przy cenach przystępnych w wskazane miejsca odstawić obowiązuję się. — Zamówienia przyjmuje właściciel składu w Wieliczce i handel E. Gebhardta w Krakowie. 403(1-4)T.

W. Morawiecki.







Mein

RESTITUTIONS-FLUID.

Wer dasselbe **unverfälscht** zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst**, oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien**, Landskrongasse 1.

Preis:

1/1 Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., 1/2 Kiste, 6 Fl., 10½ fl., 1/4 Kiste, 3 Fl., 5½ fl.

CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III. Bez., Löwengasse 37 A

Das k. k. privil. Fluid des Hrn. **Fr. Joh. Kwizda, Apotheker in Korneuburg, Ph. Barth in Wien,** sowie alle andere — solcher Herren —, sind nur **Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.**

158(20)T.

Nowe pióra stalowe

324 ***(Universal)*** (6-6)

z końcem zakrzywionym — dla każdéj ręki i do każdego pisma — wzmiankowane w dzienniku „Kraj“ — poleca w najlepszym gatunku handel towarów optycznych i papierów pod firmą

A. Biasion w Krakowie.

Elegancki ubiór letni

kompletny
t. j. tużurek, spodnie i kamizelka
złr. 12 w. a.

Kompletny ubiór płócienny
złr. 10 — 24 w. a.

Na letnie upały
Tużurki z Alpacci
złr. 6 do 18.

Daléj po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr. 6	do złr. 26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 36
Surduty letnie, saki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe czarne	„ 14	„ 28
Fraki i surd. do wychodu	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe kompletne	„ 24	„ 42
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena	złr. 10
Szlafroki	„ 8	„ 26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniéj

W MAGAZYNIE SUKIEN

Keller & Alt,

Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen,“ Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowięzujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposóbem pryrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 92(49-150)T.

Z poważaniem
KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.
Graben N. 3, zum „Stock im Eisen.“

Niniejszém oznajmiamy, że na mocy umowy zawartéj z Bankiem Galicyjskim dla handlu i przemysłu ukonstytuowanym w Krakowie na zasadzie koncesyi wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 18go marca 1869 r. N. 3129/230 w myśl artykułu 2 U. B., otworzyliśmy w Tarnowie przy ulicy Zawale pod l. 11. ***z d. 1 lipca 1869 r***. Dom komisowy tegoż Banku pod firmą:

Dom Komisowy Banku Galicyjskiego
dla
HANDLU i PRZEMYSŁU w TARNOWIE.

i załatwiać będziemy następujące czynności:

a) eskontować weksle i traty, kupony od papierów publicznych, tudzież papiery publiczne w obiegu będące i wylosowane.

b) udzielać zaliczki na wszystkie papiery i efekta na giełdzie kurs mające, na płody i towary pod nasz klucz i dozór oddane.

c) przyjmować zlecenia na kupno i sprzedaż wszelkich produktów rolniczo-przemysłowych, tudzież inne walory.

d) przyjmować wkładki pieniężne do oprocentowania.

e) załatwiać wszelkie czynności bankierskie w kraju i za granicą.

Tarnów dnia 1 lipca 1869 r. 394(2-3)T.

Dr. Karol Kaczkowski. A. Jakubowski.

POGADANKA WŁOŚCIAN

o pogrzebie Kazimierza Wielkiego

ozdobiona wizerunkiem króla

(402)

wierszem napisana przez K. Goralczyka (Wł. L. Anczyca)

z zastósowaniem do pojęcia ludu i wyjaśniająca mu powody czci, jaką naród oddaje prochom Wielkiego Monarchy.

Wiersz ten poleca się szanownym radom powiatowym, miejskim i gminnym, oraz przybyłym gościom z dalszych stron, jako pamiątkę uroczystości dla włościan.

Cena 1 egzemplarza centów 8. — 100 sztuk 5 złr. — 50 sztuk 3 złr.

Nabyć można w administracji „Kraju“ i drukarni p. Budweisera.

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału nastręczają ***LISTY ZASTAWNE*** c. k. uprz. galic.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIAŃSKIEGO.

1. Listy te oprocentowują się po **6 od sta** rocznie, kupony odsetkowe **nie podlegają opodatkowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1 stycznia i 1 lipca.

2. Rzeczone obligacje biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku Zakładu.

3. Ściągnięcie takowych za wypłatą nominalnej wartości nastąpi najdalej w **piętnastu latach** drogą corocznego losowania.

4. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **także i we Wiednin w c. k. uprz. Banku związkowym** (*Vereinsbank*)

5. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10,000 złr. mają prawo głosowania na walnem zgromadzeniu Zakładu.

6. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym swym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zastawem zabezpieczonych kapitałów.

7. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw gruntowych, a mianowicie jako pierwsze pozycje, i to tylko do połowy wartości gruntu (budynków nie wliczając), przyczem przyjęto wartość gospodarstwa według sto razy wziętéj kwoty stałego podatku gruntowego, z pominięciem dodatku.

8. Przed wystawieniem tych obligacji wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanym sądownie prawem zastawu, zostały zabezpieczone na obciążonem pożyczką gospodarstwie; prócz tego

9. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu, względem osób trzecich przyjęte, co najmniéj **dziesiąta część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek, które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.

10. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy dłużnicy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy, że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12 procentowemi odsetkami; dalej, że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicji i Bukowinie, którzy więcéj niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne, i że z tej przyczyny przy tak znacznej potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obudwóch tych krajach koronnych, wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza, ciągłe znajdą spożytkowanie; zważywszy nareszcie, że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony: przeto spodziewać się należy z pewnością znacznej dywidendy.

Listy zastawne ces. król. uprz. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego, zasługują więc tembardziej na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednej strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitału korzystne i pewne, zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiej zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach **akcyjnych.**

Powyższe listy zastawne nabyć można w domu handl. **Fr. J. Kirchmayera i Syna** w Krakowie. 352(6-12)T.

Znaną Szanownéj Publiczności od lat dwudziestu

RESTAURACJĘ

dotychczas na 1szém piętrze Nr. 35 w rynku się znajdującą,

przenoszę z d. 7 lipca b. r. do hotelu Drezdeńskiego, niemniéj obejmuję z dniem tym i hotel w mój zarząd.

Dotąd zaszczycany względami Szanownéj Publiczności, spodziewam się i nadal niemi cieszyć i zaręczam, że wszelkich dołożę starań, aby tak pod względem potraw, napojów jak i usługi, Szanowną Publiczność w zupełności zadowolnić. 388(3-3)

Antoni Ziembiński.

MEDALIKI

srebrne i bronzowe
na pamiątkę
przeniesienia zwłok na Wawelu
Kazimierza W.
własnego wybicia, są do sprzedania u
Wacława Głowackiego
jubilera w Krakowie. 399(3-3)

Słuchacz farmacji

przyjąłby zatrudnienie przez czas wakacji w aptece, w którémkolwiek mieście. — Bliższa wiadomość pod adresą X. Z. B. słuchacz farmacji w Krakowie. (405)

Teatr w Krakowie.

(404)

W sobotę dnia 10 lipca b. r.
2gie przedstawienie
towarzystwa artystów afrykańskich
BEDUINÓW
składającego się z 40 osób
pod dyrekcją
SIDI el HAGI ALI ben MOHAMED.

Ceny miejsc zwyczajne.

Początek o g. 8 wieczór.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 9 lipca.

Papiery krajowe:	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Renta	63	25	62	75
„ w srebrze	71	75	70	75
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	105	50	105	—
„ „ „ 1864	126	50	125	75
Galic. obligacje indemn.	75	—	74	50
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	119	25	118	25
„ Kar. Ludwika 5%	102	25	101	25
„ „ „ II emis.	96	—	95	—
„ Czerniow. I 5%	83	75	82	75
„ „ 1867	92	25	91	25
„ „ 1868	88	75	88	—
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	261	25	261	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	234	—	233	25
„ kol. czerniow.	199	—	193	50
„ kol. Rudolfa	179	—	178	—
„ kol. siedmiogr.	175	—	174	—
„ kol. półn.-wsch.	169	—	168	—
„ banku narod.	760	—	757	—
„ Zakł. kredyt.	—	—	—	—
„ Anglo-Hungaria	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	107	50	106	50
„ banku dla obrotu	139	—	138	—
„ „ hypotecz. gal.	94	50	93	50
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski	—	—	—	—
Losy kredytowe	167	—	166	—

Papiery zagraniczne:	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89	50	88	50
„ „ „ „ II emis.	91	—	90	—
„ likwidacyjne z kup.	77	—	76	—
Kolej warsz.-wied.	70	—	69	—
„ warsz.-bydg.	72	—	71	—
Ros. pr. z r. 1864	173	—	172	—
„ „ z r. 1866	171	—	170	—
Waluty:				
Srebro	122	—	121	50
Dukaty	5	90	5	85
Napoleondory	9	95	9	85
Imperiały	10	20	10	10
Courant pruski	183	—	182	—
Rosyjsk. ruble pap.	158	—	157	—
Wiedeń 8 lipca.				
5% Łączny dług państwa	63	30	63	15
5% Pożyczka srebrem	71	40	71	30
w wal. austr.	98	50	98	25
5% Oblig. indemn. Galic.	75	—	74	50
5% „ „ Bukow.	74	50	73	75
7% Pożycz. głodowa galic.	—	—	101	—
Akcje: Banku nar. za szt.	761	—	760	—
Zakładu kredyt. za 200 złr.	284	70	284	50
Kolei Ferdynanda	2290	—	2285	—
„ rządowej fr.-austr.	380	—	379	50
„ południowej	262	90	262	70
„ Cesarz. Elzbiety	201	—	200	50
„ Galic. Kar. Ludwika	234	—	233	50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	199	50	199	—
„ księcia Rudolfa	177	75	177	50
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	100	20	100	—

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Banku narod. na W. A.	95	50	95	30
5% Galic. Towarz. kredyt.	—	—	79	—
6% „ Banku Hypot.	93	50	93	
6% „ Banku Włośc.	93	—	92	50
5½% Węgierskie	92	50	92	—
5% Boden kredit austr.	100	—	109	50
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103	50	103	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	92	—	91	50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	91	—	90	50
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	145	—	143	—
5% „ „ „ emis. 1867	141	—	140	—
5% „ połudn. na 500 fr.	119	—	118	50
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	242	—	241	—
5% „ Ferd. za 100 złr. M.K.	96	—	95	50
5% „ „ „ W. A.	92	50	92	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	109	—	108	50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	102	—	101	50
„ „ 2 emissja	95	75	95	25
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	83	50	83	—
„ Czern.-Suczawa „	92	—	91	50
„ Suczawa.-Jassy „	88	50	88	25
5% sr. księcia Rudolfa	93	50	93	25
Losy:				
Pożyczk. z r. 1839	252	50	252	—
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	95	75	95	25
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	105	60	105	40

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	167	75	167	25
„ z r. 1864 na 100 złr.	126	50	126	30
Como-Rentowe	24	—	23	50
Kredytowe	167	—	166	50
Żeglugi na Dunaju	—	—	—	—
Miasta Tryestu	130	—	125	—
Budy	35	50	35	—
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	43	10	43	—
Palfy	36	50	35	50
Clary	38	50	37	50
St. Genois	33	75	33	25
Windischgrätz	23	—	22	50
Waldstein	25	—	24	50
Keglewicz	15	—	14	50
Rudolfa	15	50	15	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	104	20	104	10
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	104	35	104	20
3% Londyn za 10 f. szt.	125	45	125	30
2½% Paryż za 100 frank.	49	90	49	85
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	95	5	94
20-frank. sztuki	10	3	10	2
Rosyjskie imperjały	—	—	—	—
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	122	35	122	10
Lwów 7 lipca.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	235	75	234	75

	żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	200	25	199	50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	96	50	95	50
„ „ „ bez kup.	93	25	92	75
Obligi indemn. gal.	74	65	74	15
Dukat holend.	5	88	5	82
Dukat ces.	5	93	5	87
Napoleon d'or	10	8	9	97
Półimperjał ros.	10	28	10	13
Rubel srebr.	1	92	1	86
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	—	121	—
Warszawa 7 lipca.				
Papiery:	Rs.	k.	Rs.	k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	—	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	90	3	89	70
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	86	85	86	—
Listy likwidacyjne	74	80	74	47
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174	—	173	—
„ „ „ z r. 1866	172	—	171	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	—	—	70	25
„ „ warsz.-bydg.	72	—	71	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
liberowane, za 100 rs.	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	10 25	10 —		
„ biała „	85	11 —	10 —		
Żyto „	80	7 40	7 10		
Jęczmień „	70	6 —	5 25		
Owies „	50	5 75	5 25		
Tatarka „	75	— —	5 50		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	6 50	5 50		
Groch „	90	—	— —		
Fasola „	90	7 —	6 25		
Bobik „	90	8 50	8 —		
Wyka „	90	6 50	6 —		
Rzepak zim. „	75	7 —	6 50		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	—		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po po-

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano, 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 ra[...] 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o [...] m. 45 rano, — z Wrocławia, Warsz[...] Mysłowic i Szczakowy o g. 5 [...] wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 5[...] łudniu; 6 m. 11 rano, — z Wieli[...] 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 [...]

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 [...] m. 36 wieczór, — z Czer[...] rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakow[...] m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze L[...] 14 wieczór.